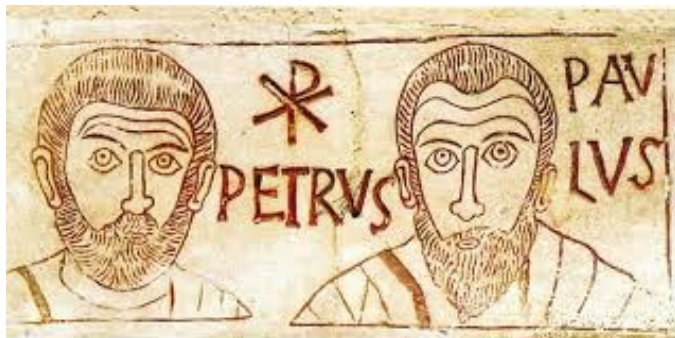


# +Benedictus

Nr 119 (165)

Tyniec-Olsztyn-Warszawa-Jarosław

czerwiec 2021



Złocistą poświatą i blaskiem różnym  
Napelniasz, o Panie, okrąg całej ziemi  
I zdobisz niebiosa przesławnym męczeństwem  
W tym dniu, który daje przebaczenie winy.

Bo raj u Odźwierny na krzyżu umiera  
Apostol zaś ludów mieczem ścięty;  
Sędziowie narodów i słońca prawdziwe  
Koronę nagrody razem otrzymali.

O Rzymie szczęśliwy, co chwałą jaśniejesz  
Przez krew drogocenną tak potężnych wodzów,  
Nie własną wielkością, lecz ich zasługami  
Z daleka przeżywasz wszelkie piękno świata.

A Wy, dwie oliwki rosnące przed Panem,  
Wzmocnijcie w nas wiarę, miłość i nadzieję,  
By w źródle zbawienia zrodzeni na nowo  
Po śmierci ciała mogli żyć w wieczności

Niech Trójcy Najświętszej rozbrzmiewa na zawsze  
Bezmierna podzięką, cześć i uwielbienie;  
Niech Bogu, co włada ogromem wszechświata  
I rządzi nim mądrze, Kościół składa hołdy. Amen

## O SZKLANEJ CZASZY, KTÓRA PĘKŁA NAZNACZONA ZNAKIEM KRZYŻA

Niedaleko zaś znajdował się klasztor [Tradycyjnie uważa się, że był to klasztor w Vicovaro, 30 km od Subiaco.], którego opat właśnie umarł. Wszyscy mnisi przyszedli teraz do czcigodnego Benedykta, prosząc go usilnie, by zechciał zostać ich przełożonym. Długo odmawiał i decyzję odkładał, z góry przewidując, że ich sposób życia z jego własnym nie może się zgodzić, lecz wreszcie ustąpił, pokonany wytrwałym naleganiem.

Stanąwszy na czele klasztoru przestrzegał surowo, by wszyscy żyli według *Reguły*, i nikt już nie mógł tak, jak to działo się przedtem, schodzić z drogi zakonnego postępowania na prawo czy na lewo, popełniając jakieś czyny zakazane. Przyjęci przez niego bracia stracili głowę. Najpierw zaczęli sami siebie nawzajem oskarżać, że takiego człowieka chcieli uczynić przełożonym. Ich własnej bowiem przewrotności przeszkadzała niezłomna prawość Benedykta. Pojęli, że nigdy nie pozwoli im na to, co niedozwolone. Cierpieli, że mają porzucić dotychczasowe zwyczaje, a wychowanym w starym duchu ciężko było przyjmować nowy sposób myślenia. Ponieważ zaś ludzi złych zawsze razi życie szlachetne, zaczęli zastanawiać się, jakby go zgładzić.

Po naradzie domieszała trucizny do wina. Szklaną czarę z owym zabójczym napojem przyniesiono Ojcu, gdy zasiadł do stołu, aby ją pobłogosławił stosownie do klasztornego zwyczaju. Benedykt wyciągnął rękę i uczynił znak krzyża, a czara, choć znajdowała się dość daleko, rozprysła się od tego znaku zupełnie tak, jakby nie krzyż, lecz kamień spadł na to naczynie śmierci. Mąż Boży poznał od razu, że zawierało ono napój śmiertelny, skoro nie mogło znieść znaku życia. Natychmiast wstał i z pogodną twarzą, z zupełnym spokojem ducha, zwoławszy braci tak do nich przemówił: „Niech się zmiłuje nad wami, bracia, Bóg wszechmogący. Dlaczego chcieliście mi to uczynić? Czyż nie uprzedzałem was od początku, że wasz i mój sposób postępowania nazbyt się różnią? Idźcie i poszukajcie sobie podobnego do was ojca, gdyż mnie już po tym, co się stało, na pewno nie zatrzymacie”.

*Dialogi Księga Druga, Św. Grzegorz Wielki*

## ZAMIESZKAJ W NASZYCH SERCACH

Przyjdź, Duchu Święty,  
zamieszkaJ w naszych sercach,  
pozwól nam uczestniczyć  
w energii Twej gorącej miłości,  
w promieniowaniu serca Boga żywego.

Przyjdź, Gościu dyskretny dusz naszych,  
ulżyj udrekom cierpiących,  
osusz lzy płaczących,  
przynieś ukojenie zlaknionym serdeczności.

Przyjdź, czysta Boża Miłości,  
oczyść nas z win naszych  
i ulecz z naszych ran,  
bez Ciebie bowiem człowiek  
staje się współnikiem zła.

Przyjdź, Ogniu z krzaka gorejącego,  
rozbudź wiosnę nadziei.  
Spraw, aby pośród zimy  
naszych zwątpień i lęków  
stopniały lody  
w okowach trzymające  
miłość w naszych sercach.

Przyjdź Duchu Święty,  
spraw, byśmy poznali  
i pokochali Ojca.  
Objaw nam Syna,  
abyśmy Go naśladowali.  
Ty, któryś nieskończoną,  
łączącą Ich Miłością.  
Amen.

Michel Hubaut OFM

## REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE OBLATÓW 26–28.03.2021

### KONFERENCJA VI – „SZABAT SIĘ ROZJAŚNIAŁ”

#### O. MACIEJ PAWLIK OSB

Skupmy się na opisie pogrzebu Pana Jezusa tak jak nam to św. Łukasz przedstawia, pozostajemy w rozdziale 23 wersety od 50 do 56:

<sup>50</sup> Był tam człowiek dobry i sprawiedliwy, imieniem Józef, członek Wysokiej Rady.<sup>51</sup> Nie przystał on na ich uchwałę i postępowanie. Był z miasta żydowskiego, Arymatei, i oczekiwał królestwa Bożego.<sup>52</sup> On to udał się do Pilata i poprosił o ciało Jezusa.

<sup>53</sup> Zdjął je z krzyża, owinał w płótno i złożył w grobie wykutym w skale, w którym nikt jeszcze nie był pochowany.<sup>54</sup> Był to dzień Przygotowania i szabat się rozjaśniał.

<sup>55</sup> Były przy tym niewiasty, które z Nim przyszły z Galilei. Obejrzały grób i w jaki sposób zostało złożone ciało Jezusa.

<sup>56</sup> Po powrocie przygotowały wonności i olejki; lecz zgodnie z przykazaniem zachowały spoczynek szabatu.

Zanim przyjrzymy się bliżej samemu opisowi pogrzebu, musimy powiedzieć kilka słów o momencie śmierci Jezusa w przekazie św. Łukasza. Przede wszystkim Łukasz wskazuje na ścisłe powiązanie między losem Mesjasza, a losem świętego miasta – Jerozolimy z jej świątynią. Dlatego w opisie śmierci Jezusa Łukasz podkreśla rozdarcie się przez środek zasłony Przybytku. Ten obraz ma nam uświadomić, że wraz ze śmiercią Chrystusa dotychczasowa świątynia, dotychczasowy kult traci swoją aktualność. W miejsce tej rozdartej przez środek zasłony świątyni wchodzi nie budowla, ale Osoba, wchodzi sam Chrystus. To On staje się nową świątynią i dlatego też ostatnie słowa Jezusa z krzyża to słowa modlitwy. Jezus modli się słowami: *Ojcze w Twoje ręce powierzam ducha Mojego*. Są to słowa modlitwy, zaczerpnięte z Psalmu 31, słowa modlitwy pełnej nadziei, synowskiego zaufania.

Tu można wydobyć cele teologiczne Łukasza. Marek np. wkłada w usta Jezusa dramatyczny krzyk samotności z Psalmu 22. *Boże mój, Boże mój czemuś*

*mnie opuścił*, a perspektywa Łukaszowa jest zupełnie inna. To są słowa modlitwy, słowa zaufania, będące na przedłużeniu wizji Łukaszowej, według której cała męka Chrystusa jest drogą cierpiącego Mesjasza i proroka. Ta droga od początku do końca jest naznaczona posłuszeństwem i jak już mówiliśmy determinacją Jezusa, żeby tę drogę doprowadzić do końca – *Dzisiaj, jutro, pojutrze muszę być w drodze, a trzeciego dnia będę u kresu*. W tym momencie Jezus jako cierpiący Mesjasz i prorok dochodzi do kresu, oddaje ducha ze słowami modlitwy na ustach i staje się nową świątynią, nowym przybytkiem. Jednocześnie jako cierpiący Mesjasz i prorok staje się wzorem świadka, z jednoczesną obietnicą, że wszelkie świadectwo choćby okupione męczeństwem staje się ziarnem zwycięstwa. Droga Chrystusa na krzyż, Jego śmierć na krzyżu jest ogromnym zastrzykiem nadziei i potencjału zwycięstwa dla wszystkich uczniów Jezusa, którzy przez wieki historii pójną śladami swojego Mistrza składając świadectwo.

Teraz przejdźmy do pogrzebu. Łukasz konstruuje swoją opowieść wprowadza bardzo kunsztownie poszczególne postaci na scenę wydarzeń i podobnie sprawa się ma ze sprawiedliwym i dobrym Józefem. Bardzo ładnie nazywa go Łukasz – dobry i sprawiedliwy, zwłaszcza ten przydomek „sprawiedliwy” jest tutaj istotny. Oznacza on sprawiedliwość w sensie biblijnym – prawość serca w stosunku do obowiązków, które Izraelita ma względem Boga, które wynikają z Przymierza. Łukasz opisując Józefa, tego nowego protagonistę opowiadania posługuje się kontrastem. Nazywa go oczywiście członkiem Wysokiej Rady czyli najwyższej władzy żydowskiej, ale używa kontrastu. Mówi, że nie przystał on na ich uchwałę i postępowanie. Ciekawie konstruuje postać Józefa, z jednej strony członek instytucji obciążonej oskarżeniem Jezusa, ale z drugiej strony na zasadzie kontrastu odcinający się od ich uchwały i postępowania.

Łukasz dodaje dla swoich czytelników, którzy nie znają do końca tła żydowskiego czy też geografii Palestyny dodaje, że pochodził z miasta żydowskiego Arymatei. Prawdopodobnie to miasto znajdowało się na równinie nadmorskiej w okolicy Liddy czyli dla tych, którzy byli w Ziemi Świętej w okolicy, gdzie dzisiaj znajduje się Lotnisko Benguriona. Dziś to miasto nazywa się Lot w starożytności Lidda. Prawdopodobnie z tego miasta pochodził nasz dobry i sprawiedliwy Józef. Łukasz dodaje jeszcze jeden szczegół, który nie może nam umknąć, mianowicie Józef oczekiwał królestwa Bożego. Takie określenie w Ewangelii już się pojawiało w opisie sprawiedliwych ludzi, którzy odznaczają się prawością serca. Jest wzmianka o tym np. przy okazji Sy-

meona czy też prorokini Anny. Te słowa odnoszą się do ludzi, którzy noszą w sobie potencjal nadziei, która wyczekuje oglądania realizacji Bożej obietnicy. Te słowa w odniesieniu do Józefa w kontekście pogrzebu Pana Jezusa są bardzo głębokie i piękne. Pokazują nam Józefa jako człowieka nadziei i tę nadzieję wiąże z osobą Jezusa. Nie wiemy jak to konkretnie w jego sercu przebiegało, czy gdzieś tliła się w nim nadzieja na zmartwychwstanie, być może jeszcze za wcześnie... Nie możemy tutaj dorabiać jakichś teorii. Wystarczy zatrzymać się na tym, co mówi nam Łukasz. Na tym, że w Józefie była nadzieja i jego postępowanie, które za chwilę Łukasz nam tutaj opisze, wiąże się z tą dozą nadziei, która tli się w jego sercu.

Sama tradycja o pogrzebie Jezusa ma bardzo starożytne pochodzenie. Mamy jej ślady w wyznaniu wiary już w 1. Liście do Koryntian św. Pawła. Możemy więc przypuszczać, że od początku prawda o pogrzebie Jezusa, o złożeniu Go do grobu, od podstaw weszła do wyznania wiary pierwotnego chrześcijaństwa razem z męką, śmiercią i zmartwychwstaniem. To była jakby całość, która złożyła się na pierwotne wyznanie wiary.

Widzimy Józefa, który odgrywa niezwykle pozytywną rolę w całym wydarzeniu. Najpierw udaje się do Pilata i prosi o ciało Jezusa, potem św. Łukasz opisuje bardzo ważne czynności, które dokonał Józef. Mianowicie zdjął z krzyża ciało Jezusa, owinął w płótno i złożył w grobie. W całym tym opisie dominuje motyw wielkiego szacunku. Józef odnosi się z wielkim przejęciem do tych czynności, które wykonuje, które wymagane są przez Prawo żydowskie, które jasno podkreślało, że nie można nikomu odmówić pochówku, każdy ma prawo do godziwego pochówku. Chowanie zmarłych było czynem szczególnie dowartościowanym w Prawie żydowskim. Dlatego Józef jako ten dobry i sprawiedliwy, żyjący nadzieją człowiek z wielkim namaszczeniem dokonuje tych trzech czynności i składa umęczone ciało Jezusa *w grobie wykutym w skale, którym nikt jeszcze nie był pochowany*. Jak możemy przypuszczać, Józef jako człowiek wpływowy, członek elity grób ten wykul i zarezerwował dla siebie dlatego, że groby wykute w skale należały do ludzi lepiej sytuowanych.

Przejdźmy teraz na grunt archeologii i konkretnie Ziemi Świętej oraz pogrzebu Jezusa. Badania archeologiczne przeprowadzone w Bazylice Grobu uwydatniają, że grób Jezusa miał charakter *arcosolium*. To znaczy, że wchodziło się przez korytarz do głównej, centralnej komory grobowej. Po jej obu stronach znajdowały się wykute w skale nisze o łukowym sklepieniu stąd nazwa *arcoso-*

*lium* i w takiej niszy o lukowym sklepieniu został prawdopodobnie pochowany Jezus. Ostatnie badania przeprowadzone przez międzynarodową ekipę archeologów miały miejsce w roku 2016, tym badaniom patronowało „National Geographics”. W tym czasie zdjęto marmurową płytę pokrywającą domniemane miejsce pochówku Jezusa, spod tej płyty usunięto nagromadzony poprzez wieki materiał i pod tym znaleziono płytę z czasów bizantyjskich, a następnie dokopano się miejsca sięgającego samych początków świątyni grobu pańskiego i wreszcie zdjęto także tę płytę i pod nią, jak nam relacjonują naukowcy, znajduje się pieczara, jama, która jest domniemanym miejscem pochówku Jezusa. Ci archeolodzy nie związani konfesyjnie z żadnym z wyznań chrześcijańskich podkreślają, że za autentycznością tego miejsca przemawia ciągłość tradycji. Sonda archeologiczna pokazuje, że na przestrzeni lat to miejsce czci, utożsamiane z miejscem pochówku Jezusa nie uległo przemieszczeniu czy przesunięciu. To są dla nas dobre sygnały archeologii ewangelicznej, które utwierdzają naszą wiarę, że te miejsca, które tradycja chrześcijańska uświęciła szacunkiem i czcią nie są tylko pobożną legendą, ale mają też wartość historyczną. Dlatego wprowadziłem dygresję archeologiczną, żeby podkreślić sam konkretny pochówek Jezusa.

Łukasz dodaje, że pogrzeb odbywa się w dniu Przygotowania czyli w piątek i *szabat się rozjaśniał*. Przepiękne zdanie, użyty jest w nim bardzo rzadki czasownik, który zawiera w sobie ideę stopniowego rozjaśniania się. Oczywiście możemy to rozumieć w sensie dosłownym jako początek szabatu. Wiemy, że do tego, aby mógł być ogłoszony początek szabatu muszą się ukazać widzialnie co najmniej trzy gwiazdy. Niektórzy uważają, że być może chodziło tu o pojawienie się na niebie Wenus, która jak wiemy ukazuje się bezpośrednio przed wschodem Słońca i zachodzi zaraz po zachodzie Słońca ze względu na jej położenie. Natomiast znając Łukaszone piarstwo możemy też nadać temu czasownikowi element symboliczny – zaczyna się coś bardzo ważnego. Nie jest to zwykły szabat, ale w powiązaniu z oczekiwaniem królestwa Bożego, z nadzieją, która jest w Józefie coś się rozjaśnia. Powoli jakby zmierzamy w kierunku tajemnicy tego grobu. Te wszystkie czynności, które wykonuje Józef są elementem prowadzącym do tej największej tajemnicy, największego wydarzenia w historii. Za kilkadziesiąt godzin wydarzy się w tym miejscu, w tym grobie, w którym teraz Józef składa Jezusa.

Po tej pięknej scenie rozjaśniania się szabatu Łukasz wprowadza nam na koniec jeszcze jedną zbiorową postać. To są niewiasty, które przyszły z Galilei, czyli towarzyszyły Jezusowi w tych ostatnich chwilach Jego ziemskiej drogi.

I co ciekawe te kobiety tak jak dobry łotr mają zmysł mądrościowy. One nie tylko przyszły z Galilei i plakały, ale – jak pisze Łukasz – *Obejrzały grób i w jaki sposób zostało złożone ciało Jezusa*. Czyli przygotowują się, żeby godnie ciało Jezusa uczcić i *po ponrocie przygotowały wonności i olejki*. Czyli chcą wiedzieć gdzie został złożony ich Mistrz, jak został pochowany, żeby potem oddać cześć także Jego ciału i w tym celu przygotowują olejki.

Ciekawy szczegół. Niby szczegół – oglądają grób, ale Łukasz prowadzi nas za rękę i chce nam pokazać, że to nie jest zwykła ciekawość, tylko rozsądne patrzenie, które ma potem swoje dalsze konsekwencje. Na koniec Łukasz nam dodaje, że kobiety jak już obejrzały grób i miejsce, przygotowują wonności i olejki, ale nie udają się od razu z nimi, aby namścić ciało Jezusa, czy też złożyć te olejki przy grobie, tylko *zgodnie z przykazaniem zachowały spoczynek szabat*. Ten motyw jest u Łukasza bardzo ważny, wszystko co się dokonuje w życiu Jezusa jest podporządkowane Przymierzu i Prawu. Kiedy pomyślimy o Ewangelii Dzieciństwa, Maryja i Józef przedstawiają Jezusa w Świątyni. Dokonują tego dlatego, bo tak zostało zapisane w Prawie. Kobiety też zachowują spoczynek szabat, zachowują Prawo i z pewnością czekają kiedy szabat się skończy, żeby udać się do grobu i zanieść tam wonności i olejki.

To też należy odczytać w szerszym kontekście, że cała osoba Jezusa jako Mistrza i Mesjasza jest naznaczona rysem posłuszeństwa i wypełnienia. Szczególnie w tym momencie to posłuszeństwo i wypełnienie staje się szczególnie wyraźne, rażące w oczy, kiedy Jezus w pełnym poddaniu woli Ojca oddał swoje życie, został złożony do grobu. To jest szczyt Jego misji, szczyt pełni, którą przyniósł człowiekowi, każdemu z nas.

Kobiety zachowują spoczynek szabat, jak to mówi jedna z pięknych starożytnych homilii: także ciało Chrystusa spoczywa, Król śpi w grobie. Wszyscy za kilka dni staniemy przed grobem, aby ciało spoczywającego Chrystusa uczcić i wszyscy będziemy oczekiwać tego wielkiego przełomu, być może, trochę jak Józef z Arymatei, oczekując Królestwa Bożego, czyli niosąc w swoim sercu tę nadzieję. Próbując przejść z tymi wszystkimi naszymi postaciami, które przez trzy nasze wspólne dni się pojawiły czyli od modelu ucznia przez Szymona z Cyreny, przez niewiasty płaczące, dobrego łotra, Józefa z Arymatei, niewiasty Galilejskie. Spróbujmy znaleźć jednego naszego bohatera, który nam pomoże święte dni Triduum przeżyć. Stanąć pod krzyżem, odkryć prawdę o cenie naszego zbawienia i potem spotkać się ze zmarłym Jezusem trzeciego dnia o poranku.

Chciałbym zakończyć tę konferencję fragmentem, który pojawia się podczas każdej liturgii wschodniej, w kościołach bizantyńskich, kiedy kapłan okadza na początku liturgii ołtarz, wypowiada takie słowa:

Zaprawdę piękniejszy od rajy i jaśniejszy od weselnej komnaty królewskiej okazał się dla nas Chryste Twój grób życiodajny, źródło naszego zmartwychwstania.

*Spisała z nagrania Teresa Lubowiecka, Kraków*

## **DZIEŃ SKUPIENIA OBLATÓW W TYŃCU 8.05.2021**

### **KONFERENCJA DLA NOWICJUSZY**

#### **KRÓTKIE WPROWADZENIE DO LITURGII GODZIN.**

#### **O. OPAT SZYMON HIŻYCKI OSB**

Chcę w kilku słowach przedstawić jedną z najważniejszych praktyk, jaka istnieje w monastycyzmie, która powinna być praktyką nieobcą także oblatom – to celebrowanie Liturgii Godzin. Wszyscy jesteśmy do tego zaproszeni. Oficjalna nazwa Liturgii Godzin to „Codzienna modlitwa ludu Bożego”. Podkreślam tę oficjalną nazwę, bo nie jest to brewiarz tylko kapłański, ani nie są to modlitwy zakonników czy innej „lepszej” grupy, tylko codzienna modlitwa ludu Bożego, czyli nas wszystkich. Nawet jeżeli ktoś celebruje tę modlitwę samotnie, jakiś proboszcz na parafii, czy jakiś świecki odmawia sam nieszpory, to modli się w imieniu całego ludu Bożego. Osoby, które są bezpośrednio związane z Opactwem Benedyktyńskim w Tyńcu, jak oblaci, w jakiś sposób decydują się na to, żeby Liturgię Godzin – Codzienną modlitwę ludu Bożego, uczynić podstawą swojej modlitwy.

Jak wiadomo Liturgię Godzin można praktykować albo z książki jeśli ktoś posiada „Monastyczną Liturgię Godzin” albo posługiwać się Internetem. Jest strona, na której jest Liturgia Godzin; bardzo prosta do zapamiętania – [www.brewiarz.pl](http://www.brewiarz.pl), więc można posługiwać się formą książkową albo elektroniczną.

Odłożyłbym zupełnie na bok kwestię, którą formą się posługujemy: czy to wersja kapłańska, czy liturgia monastyczna, czy tak zwany brewiarz dla świeckich. To jest sprawa drugoplanowa, ważne jest, żeby celebrować tę liturgię co dzień. Podstawową funkcją Liturgii Godzin jest uświęcanie czasu.

Taka też jest jej inna nazwa – Liturgia Uświęcania Czasu. Modlitwa liturgiczna sprawia, że czas, który jej poświęcamy staje się święty czyli ofiarowany Panu Bogu.

Dlaczego tak się dzieje? Liturgia Godzin w sposób organiczny związana jest z Ofiarą Eucharystyczną i mówi się o tym w Kościele od niepamiętnych czasów, że celebracja Liturgii Godzin rozciąga na cały dzień owoce Mszy. To tak, jakbyśmy rozciągali na cały dzień celebrację Mszy św., która w tygodniu trwa krótko około pół godziny, ale modląc się brewiarzem „wyciągamy” ją z kościoła i wprowadzamy w sam środek naszego życia.

W Liturgii Godzin są dwie godziny podstawowe – Jutrznia i Nieszpory i od nich warto zacząć celebrację. Jutrznia czyli modlitwa poranna i Nieszpory modlitwa, którą powinno się celebrować wieczorem, o zachodzie słońca. Jutrznia i Nieszpory są ustanowione po to, aby być upamiętnieniem dwóch podstawowych wydarzeń zbawczych: Jutrznia jest celebrowana na pamiątkę Zmartwychwstania. Ilekroć odmawiamy Jutrznie, na nowo wracamy do tej Tajemnicy, że o brzasku pierwszego dnia tygodnia Chrystus żywy powstał z grobu. Celebując Jutrznie w jakiś sposób uobecniamy to i prosimy Pana Boga, abyśmy przez to mieli także udział w zmartwychwstaniu Chrystusa.

Natomiast Nieszpory są pamiątką ofiary krzyżowej, czyli są to pamiątki dwóch najważniejszych wydarzeń misterium paschalnego. Dlatego jeżeli Nieszpory są sprawowane w kościele, to odprawia się je przy zapalonych świecach. Nie tylko dlatego, że zbliża się wieczór i trzeba wewnątrz rozświetlić, takie było pierwotne założenie, ale również dlatego, że świeca jest symbolem liturgicznym, który wskazuje na ofiarę. Świeca daje światło, bo się spala, jest jej coraz mniej. Oddaje wosk, ale przez to świeci. Dlatego też świeca jest też symbolem Chrystusa, który oddał swoje życie w ofierze krzyżowej i przez to daje życie-swiatło nam wszystkim. Najbardziej czytelnym tego znakiem jest używany w Okresie Wielkanocnym paschał, który jest symbolem Chrystusa Zmartwychwstałego i o tym też słyszeliśmy, kiedy śpiewaliśmy Exultet w czasie Wigilii Paschalnej.

W następnej kolejności mamy Modlitwę przed spoczynkiem czyli Kompletę. To jest trzecia co do ważności godzina kanoniczna i zasadnicze jej znaczenie to przygotowanie nas do śmierci. Dlatego jest poprzedzona rachunkiem sumienia, śpiewa się w niej Kantykt Symeona czyli tę modlitwę: „Teraz o Panie, Pozwól odejść słudze Twemu według słowa Twego...” czyli modlitwę o dobrą śmierć, a zakończona jest aktem strzelistym: „Noc spokojną, śmierć

szczęśliwą niech nam da Bóg Wszechmogący Ojciec i Syn i Duch Święty. Amen”. Kompleta jest więc modlitwą bardzo osobistą, takim spotkaniem z Bogiem sam na sam, kiedy prosimy o dobry koniec naszego życia. W duchowości benedyktyńskiej, w której św. Benedykt czczony jest jako patron dobrej śmierci, jest to godzina kanoniczna bardzo szczególna. Jeden z moich braci porównuje Kompletę do kolysanki. Już jest wieczór, to teraz zaśpiewa Kompletę, a potem pójdzie i będzie spokojnie sobie spał.

Potem mamy godziny mniejsze czyli tzw. Horki, Godzinki, w tradycji Kościoła istnieją trzy: Tercja – Modlitwa przedpołudniowa w trzeciej godzinie dnia celebrowana około godziny dziewiętej, jest Seksta czyli Godzina południowa celebrowana w południe w szóstej godzinie dnia, czyli około południa, i jest Nona czyli Modlitwa popołudniowa celebrowana w dziewiętej godzinie dnia, około godziny 15. Tak jak w przypadku Jutrzni i Nieszporów, które przypominają Zmartwychwstanie i śmierć Chrystusa tak również Tercja, Seksta i Nona odwołują się do wydarzeń nowotestamentalnych.

W Tercji, zawsze, w modlitwie kończącej tę godzinę kanoniczną jest przypomnienie tajemnicy Zesłania Ducha Świętego, ponieważ według przekazu z Dziejów Apostolskich miało ono nastąpić około tej godziny. Tercja jest więc modlitwą do Ducha Świętego i o Ducha Świętego.

Seksta czyli Modlitwa południowa, w zależności od dnia, wspomina różne wydarzenia opisane w Ewangelii bądź w Dziejach Apostolskich, dlatego że albo wspomina się modlitwę Piotra w Jaffie o chrzest setnika Korneliusza (por. Dz rozdz. 10). W tym kontekście, ta godzina przypomina nam o wejściu pogan do Kościoła, o powszechności zbawienia. Jeśli chodzi o godziny piątkowe, to przypomina się zawsze Drogę krzyżową Jezusa, ukrzyżowanie. Ponieważ Chrystus został ukrzyżowany około południa, dlatego przypomina się to zdarzenie.

Nona w zależności od dnia, albo przypomina nam śmierć Chrystusa na krzyżu, taki trochę dublet w stosunku do Nieszporów, albo Piotra i Jana, którzy o godzinie dziewiętej szli do Świątyni, żeby się modlić (por. Dz rozdz. 3).

Na końcu mamy Godzinę Czytań tzw. Matutinum. W tradycji monastycznej składa się z dwóch Nokturnów – dwa razy po trzy Psalmi i po pierwszym Nokturnie mamy czytanie biblijne, a po drugim czytanie z Tradycji – z Ojców Kościoła, z tekstów teologicznych. W przypadku świąt i uroczystości dodaje się trzeci nokturn, po którym odczytuje się Ewangelię przepisaną na dany dzień. Kiedyś była to godzina sprawowana w nocy. Inna nazwa tej go-

dziny to Wigilie czyli czuwanie. W Tyńcu praktykujemy to w ten sposób, że wieczorem celebруем Godzinę Czytań z dnia następnego, więc wczoraj wieczorem, ponieważ dziś mamy uroczystość św. Stanisława, czytaliśmy i śpiewaliśmy Wigilie ze św. Stanisława. Sens jest taki – nie idziemy spać, tylko gromadzimy się na modlitwie. Razem recytujemy psalmy, razem rozważamy Słowo Boże, razem rozważamy Tradycję Kościoła, czuwamy, oczekujemy na przyjście Chrystusa w chwale. Obecnie w nowej formule nie jest ona przypisana sztywno do jakiejś pory dnia, ale można modlić się nią wtedy, kiedy człowiek ma odrobinę więcej czasu.

Wszyscy na mocy samego Chrztu jesteście zaproszeni, żeby Liturgią Godzin się modlić. Jeszcze raz powtarzam, że **najważniejszymi godzinami są Jutrznia i Nieszpory**. Jeśli ktoś pragnie w tę Liturgie wejść, to zachęcam do tego, żeby rozpoczął od tych dwóch Godzin. Jeżeli będzie im wierny, będzie się nimi modlił, to myślę, że będzie to zupełnie wystarczające, żeby w tę modlitwę się włączyć.

Zachęcam też do tego, aby przeczytać zamieszczoną w tym numerze „Benedictusa” Konstytucję Apostolską papieża św. Pawła VI, która nosi tytuł „Pieśń Chwały” – *Laudis Canticum*. To jest bardzo krótki tekst, w którym papież tłumaczy wagę tej praktyki, jaką jest Liturgia Godzin i przypomina, że nie jest to tylko domena osób duchownych, czy osób konsekrowanych, ale ma to być praktyka całego ludu Bożego.

Obok *lectio divina*, obok Eucharystii w ręce oblata jest oddana ta potężna broń, jaką jest Liturgia Godzin. I zachęcam do tego, żeby według naszej możliwości tą modlitwą się modlić, przynajmniej Jutrznia i Nieszporami. Jeśli ktoś ma problem z tym, żeby robić to codziennie, to Liturgia Godzin jest dobrym sposobem do tego, aby podkreślić świąteczny charakter dnia. Można nie być w stanie odmawiać Jutrznii i Nieszporów każdego dnia, ale można podkreślić świąteczny charakter np. niedzieli czy Wielkanocy czy Bożego Narodzenia przez to, że właśnie w ten dzień odmówimy Jutrznia i Nieszpory.

Na następnych spotkaniach przyjrzymy się bliżej jak skonstruowana jest ta modlitwa, abyśmy odmawiali ją bardziej świadomie. Postaramy się też opatrzyć krótkim komentarzem ten dokument *Laudis Canticum* – Konstytucję św. Pawła VI.

*Z nagrania spisała Teresa Lubowiecka, Kraków*

# KONSTITUCJA APOSTOLSKA LAUDIS CANTICUM

obwieszczająca modlitewną służbę Bożą odnowioną na zarządzenie Soboru Powszechnego Watykańskiego II

## PAWEŁ BISKUP, SŁUGA SŁUG BOŻYCH, NA WIECZNĄ RZECZY PAMIĄTKĘ

"*LAUDIS CANTICUM*" – PIEŚŃ uwielbienia, która rozbrzmiewa wiecznie w niebie, a którą Jezus Chrystus, Najwyższy Kapłan, wprowadził na to nasze ziemskie wygnanie, podjął Kościół na sposób stały i wierny w ciągu tylu wieków, nadając jej przedziwną różnorodność form.

Liturgia uswięcenia czasu (*Liturgia Horarum*) zatem upowszechniła się stopniowo w taki sposób, że stała się modlitwą Kościoła lokalnego; miała ona miejsce w ustalonych okresach i miejscach pod przewodnictwem kapłana, stając się niejako pewnym koniecznym dopełnieniem, dzięki któremu szczyt kultu Bożego, jaki stanowi Ofiara Eucharystyczna, promieniował i rozciągał się na różne godziny życia ludzkiego.

Sama księga, zawierająca modlitewną Służbę Bożą (*Divinum Officium*), poszerzona z biegiem czasu licznymi dodatkami, stała się odpowiednim narzędziem świętej czynności, dla której była przeznaczona. Ponieważ jednak w ciągu wieków wprowadzono znaczne zmiany w zakresie sposobu odprawiania, do czego należy także zaliczyć szczególne sprawowanie Służby Bożej, nic przeto dziwnego, że księga, zwana „Brewiarzem” (skrótom), ulegała dostosowaniu do rozlicznych form, które niejednokrotnie odnosiły się do samej struktury tej modlitwy.

Ponieważ Sobór Trydencki nie zdołał z powodu braku czasu dokonać reformy Brewiarza, dlatego przekazał załatwienie tej sprawy Stolicy Apostolskiej. Brewiarz Rzymski (*Breviarium Romanum*), ogłoszony przez Naszego Poprzednika, św. Piusa V, w roku 1568, wprowadził na pierwszym miejscu – czego bardzo oczekiwano – ujednoczenie modlitwy kanonicznej w Kościele łacińskim, który uległ wtedy rozbięciu.

Dalszej odnowy dokonali w następnych wiekach Papieże: Sykstus V, Klemens VIII, Urban VIII, Klemens XI i inni.

W roku 1911 św. Pius X ogłosił nowy Breviarz, przygotowany na jego polecenie. Przejmując – po dokonaniu odnowy – starodawną praktyką odmawiania w ciągu tygodnia 150 psalmów, zreformowano rozkład całego Psalterza w ten sposób, że pominięto wszystkie powtórzenia i stworzono możliwość uzgodnienia Psalterza ferialnego oraz układu czytań biblijnych z formularzami ku czci Świętych. Ponadto niedzielna Służba Boża została wyakcentowana i poszerzona tak, iż w większości wypadków ustępowały jej święta ku czci Świętych.

Papież Pius XII podjął na nowo dzieło całościowej odnowy liturgicznej. Zezwolił on mianowicie, zarówno w prywatnym jak i publicznym odmawianiu na posługiwanie się nowym tłumaczeniem Psalterza, dokonanego przez Papieski Instytut Biblijny. Ponadto Papież polecił powołanemu przez siebie w 1948 roku specjalnemu zespołowi, ażeby rozpatrzył sprawę reformy Breviarza. Począwszy od roku 1955 zapytywano w tej sprawie wszystkich Biskupów. Owoce wspomnianego wysiłku i zapobiegliwości zostały ujęte w dekreście, wydanym dnia 23 marca 1955 roku i wprowadzającym uproszczenia w zakresie rubryk oraz w przepisach dotyczących Breviarza, zawartych w Kodeksie rubryk, jaki został ogłoszony w roku 1960 przez Jana XXIII.

Jan XXIII zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że odnowa liturgii brewiarzowej została przeprowadzona jedynie częściowo, i dlatego nieodzowne są dalsze poszukiwania w zakresie pogłębionych zasad odnowy. Zlecił on to dzieło zwołanemu w tymże czasie przez siebie Powszechnemu Soborowi Watykańskiemu II. W ten sposób wspomniany Sobór mógł na temat liturgii w ogólności, a na temat modlitwy uświęcającej czas w szczególności, tak szeroko i jasno, sumiennie i gruntownie rozprawić, jak nie miało to właściwie miejsca w całej historii Kościoła.

Jeszcze w czasie trwania Soboru Watykańskiego zatroszczyliśmy się o to, by – zaraz po ogłoszeniu Konstytucji o Liturgii świętej – wprowadzić w życie jej postanowienia.

Z tej racji w ramach powołanej przez Nas Rady dla Wykonania Konstytucji o Liturgii świętej ustanowiono specjalny zespół. Z największą gorliwością i pilnością pracował on przez siedem lat nad przygotowaniem nowej księgi, zawierającej Liturgię uświęcenia czasu (Liturgia Horarum). W tej pracy wspomniany zespół był wspierany przez uczonych i biegłych w zakresie liturgii, teologii, duchowości i duszpasterstwa.

Zasady i struktura całego dzieła, jak również poszczególne jego części – przygotowane w roku 1967 – otrzymały aprobatę wspomnianej Rady oraz Synodu Biskupów. Konsultowano się w tej sprawie z Biskupami całego Kościoła, bardzo licznymi duszpasterzami, zakonnikami i wiernymi świeckimi.

Jest rzeczą wskazaną wyłożyć szczegółowo to, co dotyczy nowego układu Liturgii uświęcenia czasu.

**1.** Zgodnie z postulatem, zawartym w Konstytucji "*Sacrosanctum Concilium*", uwzględniono warunki, w jakich żyją obecnie kapłani oddani dziełom apostołskim.

Ponieważ Służba Boża jest modlitwą całego Ludu Bożego, stąd została ona ułożona w ten sposób, by mogli w niej uczestniczyć nie tylko duchowni, lecz również zakonnicy, a nawet i wierni świeccy. Ludziom różnego stanu i pozycji, jak również różnym ich potrzebom zaradzono w ten sposób, że wprowadzono rozmaite formy sprawowania tej Liturgii. Dzięki temu omawiana modlitwa może być przystosowana do różnych zespołów, uczestniczących w Liturgii uświęcenia czasu, zgodnie z ich warunkami i powołaniem.

**2.** Ponieważ Liturgia uświęcenia czasu ma na uwadze uświęcenie całego dnia, stąd też układ tej modlitwy został odnowiony w ten sposób, by tzw. godziny kanoniczne dały się łatwiej uzgodnić z naturalnymi godzinami dnia, uwzględniając przy tym współczesne warunki życia ludzkiego.

Z tej to racji została zniesiona Pryma. Natomiast Laudesy poranne i Nieszpory zostały specjalnie zaakcentowane, ponieważ są one jak gdyby zawiasami całej Służby Bożej, i otrzymały charakter prawdziwej modlitwy porannej i wieczornej. Wprawdzie część obejmująca czytanie zachowuje charakter modlitwy nocnej dla tych, którzy odbywają czuwanie, jednak jest ona dostosowana do każdej pory dnia. Gdy chodzi o pozostałe godziny, to tzw. Godzina pośrodkowa (*Hora media*) jest ułożona tak, ażeby ci, którzy spośród Tercji, Seksty i Nony wybierają tylko jedną Godzinę, przystosowali ją do odnośnej pory dnia, nie pomijając niczego z układu Psalterza, rozłożonego na przeciąg tygodnia.

**3.** Mają na uwadze doskonalsze uzgodnienie modlitwy ustnej z myślą, ażeby w ten sposób Liturgia uświęcenia czasu stała się rzeczywiście „źródłem pobożności i zasileniem dla modlitwy osobistej” w odnowionej Liturgii zmniejszono nieco samo brzemień codziennego obowiązku. Natomiast wprowadzono w sposób szczególny różnorodność tekstów oraz przewidziano wiele po-

mocy dla medytacji psalmów. Taką pomoc stanowią tytuły, antyfony, modlitwy oparte na motywach psalmu, oraz zalecane chwile milczenia.

4. Zgodnie z zarządzeniem Soboru, pominięto tygodniowy rozkład Psalterza i rozłożono psalmy na przeciąg czterech tygodni. Przyjęto też nowe tłumaczenie łacińskie, jakie przygotowała powołana przez Nas Komisja. Jest to nowe wydanie Wulgaty. W nowym rozkładzie psalmów pominięto niektóre psalmy lub wiersze nieco trudniejsze, uwzględniając przede wszystkim trudności, jakie mogłyby powstać przy odmawianiu w języku narodowym. Ponadto do Laudesów porannych – celem ubogacenia ich duchowej treści – włączono niektóre nowe kantyki, zaczerpnięte z ksiąg Starego Testamentu. Również do Nieszporów wprowadzono kantyki z Nowego Testamentu, przez co wzbogacono je jak gdyby perłami.

5. W, nowym układzie czytań otwarto szerzej skarbiec Słowa Bożego zaczerpnięty z Pisma Świętego. Układ powyższy został pomyślany w ten sposób, by istniała zgodność z czytaniem, zastosowanymi we Mszy świętej.

Ogólnie rzecz biorąc, perykopy przedstawiają pewną całość, gdy chodzi o treść, a zostały one dobrane tak, żeby ukazały w ciągu roku zasadnicze momenty historii zbawienia.

6. Zgodnie z zasadami, ustalonymi przez Sobór Powszechny, codzienna lektura Ojców Kościoła i pisarzy kościelnych została odnowiona w ten sposób, ażeby przedłożyć najbardziej wartościowe wyjątki z dzieł pisarzy kościelnych, zwłaszcza Ojców. Ponadto – mając na uwadze szersze udostępnienie duchowych skarbów wspomnianych pisarzy – przygotowano drugi Lektorarz, dla zastosowania według uznania. Pozwoli to na uzyskanie bardziej obfitych owoców.

7. Z treści księgi Liturgii uświęcenia czasu usunięto wszystko to, co nie jest zgodne z prawdą historyczną. Z tej to racji zwłaszcza czytania hagiograficzne zostały odnowione w taki sposób, by ukazać i odpowiednio zaakcentować przede wszystkim duchową sylwetkę poszczególnych Świętych oraz ich wpływ na życie Kościoła.

8. W Laudesach porannych zamieszczono Modlitwy błagalne, które są wyrazem woli uświęcenia dnia i zawierają błagania o uświęcenie rozpoczynającego się dnia pracy. W Nieszporach zaś znajduje się krótka modlitwa błagalna, ułożona na sposób modlitwy powszechnej.

Na końcu wspomnianych modlitw błagalnych odmawia się Modlitwę Pańską. Ponieważ odmawia się ją także we Mszy świętej, stąd w naszych czasach nawiązuje się wreszcie do zwyczaju pierwotnego chrześcijaństwa, mianowicie odmawiania tej modlitwy trzy razy dziennie.

Skoro dokonano odnowy i całkowitej reformy modlitwy wspólnej Kościoła, nawiązując przy tym do dawnej tradycji oraz uwzględniając wymogi doby współczesnej, wydaje się rzeczą jak najbardziej wskazaną wyrazić to życzenie, by właśnie ta modlitwa przeniknęła do głębi wszelką modlitwę chrześcijańską, ożywiła ją, była dla niej siłą przewodnią, znajdowała w niej swój wyraz i stawała się skutecznym pokarmem dla duchowego życia Ludu Bożego.

Jesteśmy, przeto głęboko przekonani o tym, że odżyje przeświadczenie o potrzebie nieustannej modlitwy, którą zalecił Pan nasz, Jezus Chrystus, swojemu Kościołowi. Mianowicie księga Liturgii uświęcenia czasu, podzielona na odpowiednie okresy, podtrzymuje tę modlitwę i ją wspomaga. Sama zaś czynność liturgiczna, zwłaszcza wówczas, gdy gromadzi ona jakąś społeczność, wyraża prawdziwą naturę modlącego się Kościoła i staje się jego prawdziwym znakiem.

Modlitwa chrześcijańska jest na pierwszym miejscu modlitwą błagalną całej społeczności ludzkiej, którą Chrystus zjednoczył w sobie. Mianowicie w tej modlitwie uczestniczą poszczególne jednostki i jest ona własną modlitwą jednego ciała, gdy wypowiadane są błagania. Takie, bowiem błagania oznaczają głos umiłowanej Oblubienicy Chrystusa oraz wyrażają życzenia i pragnienia całego ludu chrześcijańskiego, błagania i prośby w potrzebach wszystkich ludzi.

Modlitwa ta otrzymuje jedność z serca Chrystusa. Zechciał, bowiem nasz Zbawiciel, „by życie, które zapoczątkował w śmiertelnym ciele przez swoje modlitwy i swoją ofiarę, przetrwało na wieki również w Jego Ciele Mistycznym, czyli w Kościele”. W ten sposób modlitwa Kościoła „staje się modlitwą Chrystusa i Jego Ciała, zwróconą do Ojca”. Gdy zatem wykonujemy Służbę Bożą, rozpoznajemy nasze głosy, rozbrzmiewające w Chrystusie, i jego głosy w nas.

Jednakże dla lepszego uwidocznienia wspomnianego charakteru naszej modlitwy, jest rzeczą konieczną, żeby we wszystkich odżyło „serdeczne i żywe umiłowanie Pisma Świętego”, którym oddycha Liturgia uświęcenia czasu. Chodzi o to, by Pismo Święte stało się rzeczywiście głównym źródłem każ-

dej modlitwy chrześcijańskiej. Zwłaszcza jest rzeczą konieczną, ażeby Lud Boży umiłował na nowo modlitwę psalmów, która nieustannie kontynuuje i przepowiada (głosi) Boże działanie w historii zbawienia. Stanie się zaś to łatwiej osiągalne, gdy głębsze zrozumienie psalmów, według tego znaczenia, jakie nadaje im Liturgia, będzie rozwijało się gorliwiej u duchowieństwa, a przez odpowiednią katechezę zostanie przekazane wszystkim wiernym. Szersze udostępnienie tekstów Pisma Świętego nie tylko we Mszy świętej, lecz również w odnowionej Liturgii uświęcenia czasu sprawi to, że stale będzie się wspominało historię zbawienia i w sposób skuteczny głosiło jej kontynuowanie w życiu ludzkim.

Ponieważ życie Chrystusa w Jego Mistycznym Ciele udoskonala i podnosi życie osobiste każdego wiernego, dlatego należy wykluczyć jakikolwiek rozdźwięk między modlitwą Kościoła i modlitwą osobistą. Trzeba także, ażeby coraz bardziej wzmacniały się i pogłębiały powiązania, zachodzące (istniejące) pomiędzy jedną i drugą modlitwą. Modlitwa myślna powinna czerpać obfity pokarm z czytań, psalmów oraz innych części Liturgii uświęcenia czasu. Jest również rzeczą konieczną, by samo odmawianie Służby Bożej zostało dostosowane wedle możliwości do wymogów modlitwy żywej i osobistej, przez zastosowanie – zgodnie z zaleceniem Wprowadzenia Ogólnego – rytmu i sposobu wykonania, jak również doboru form odprawiania odpowiadających bardziej poziomowi duchowemu modlących się. Gdy modlitewna Służba Boża staje się rzeczywiście modlitwą osobistą, wówczas ujawniają się także bardziej owe powiązania, jakie łączą Liturgię z całym życiem chrześcijańskim. Całe bowiem życie wiernych poprzez wszystkie godziny dnia i nocy jest swego rodzaju „służbą” (*leitourgia*), w której oddają siebie samych na posługę miłości Boga i bliźnich „jednocząc się z działaniem Chrystusa, który uświęcił życie wszystkich ludzi swoim życiem i ofiarą”.

Liturgia uświęcenia czasu wyraża w pełni i potwierdza skutecznie tę najważniejszą prawdę, dotyczącą życia ludzkiego.

Z tej właśnie racji zaleca się modlitwę Kościoła uświęcającą czas wszystkim wiernym, a więc także tym, którzy na mocy prawa nie są do niej zobowiązani.

Ci zaś, którzy otrzymali od Kościoła polecenie sprawowania Liturgii uświęcenia czasu, powinni odmawiać ją codziennie pobożnie w całości, dostosowując się wedle możliwości do pory dnia. Na pierwszym miejscu niech stawiają poranne Laudesy i Nieszpory.

Trzeba też podkreślić, że ci, którzy z racji przyjęcia święceń wyższych upodobnili się w sposób szczególny do Chrystusa Kapłana, oraz ci, którzy przez śluby zakonne otrzymali szczególną konsekrację na służbę Bogu i Kościołowi, powinni czuć się przynaglani do sprawowania Liturgii uświęcenia czasu nie, tylko na mocy posłuszeństwa nakazowi prawa, lecz również uwzględniając wagę samej sprawy oraz pożytek duszpasterski i ascetyczny. Jest, bowiem rzeczą bardzo pożądaną, ażeby publiczna modlitwa Kościoła wypływała u wszystkich z odnowy ducha, jak również z uświadomienia sobie wewnętrznej potrzeby całego Ciała Kościoła, który ze względu na podobieństwo do swojej Głowy, nie może być inaczej określony, aniżeli jako Kościół modlący się.

Niechaj, przeto dzięki nowej księdze Liturgii uświęcenia czasu, którą obecnie Naszą Apostolską powagą zatwierdzamy i promulgujemy, rozbrzmiewa wspanialsza i piękniejsza chwała Boża obecnego wieku. Niech ona dołączy się do tej chwały, jaka przez Świętych i Aniołów jest wyśpiewywana w niebie, a dokonując odpowiedniego postępu za dni ziemskiego wygnania, niech spotyka się szybciej z pełnym uwielbieniem, jakie rozbrzmiewa po wszystkie czasy, przyznawane „Siedzącemu na tronie i Barankowi”.

Zarządzamy, że nowa księga Liturgii uświęcenia czasu może być używana od chwili jej wydania. Konferencje Biskupie zatroszczą się tymczasem o przygotowanie wydań tej księgi w języku narodowym. Po otrzymaniu zatwierdzenia ze strony Stolicy Apostolskiej, winny Konferencje określić dzień, od którego nowa księga – w całości lub w części – będzie mogła lub powinna być używana. Natomiast od dnia, w którym powinny być zastosowane tłumaczenia w języku narodowym, również i ci, którzy odmawiają Liturgię uświęcenia czasu w języku łacińskim, będą zobowiązani do stosowania wyłącznie odnowionej formy Liturgii uświęcenia czasu.

Ci jednak, którzy na skutek podeszłego wieku lub innych szczególnych powodów, mieliby wielkie trudności w przestrzeganiu odnowionego Obrzędu, mogą za zezwoleniem własnego Ordynariusza i jedynie przy odmawianiu indywidualnym, zachować w części lub w całości dotychczasowy Breviarz Rzymski.

Jest Naszą wolą, ażeby te Nasze postanowienia i zarządzenia zachowały obecnie i w przyszłości swoją moc prawną, bez względu na przeciwne konstytucje i zarządzenia, wydane przez Naszych Poprzedników, jak również inne przepisy, chociaż one były godne specjalnej wzmianki i odwołania.

Dan w Rzymie, u Świętego Piotra, w uroczystość Wszystkich Świętych, dnia 1 listopada 1970 roku, w ósmym Naszego Pontyfikatu.

PAULUS PP. VI

## **DZIEŃ SKUPIENIA OBLATÓW 08.05.2021.**

### **KONFERENCJA DLA OBLATÓW**

#### **KOMENTARZ DO REGULY**

#### **O. OPAT SZYMON HIŻYCKI OSB**

Chciałbym żebyśmy przeszli do kolejnego rozdziału naszej *Reguły*, czyli do 3. rozdziału „O zwoływaniu braci na radę”.

Ja mam nadzieję, że wszyscy jak tu jesteśmy zarówno na sali, jak i zgromadzeni przy internecie, każdy z nas ma *Regulę* św. Benedykta z tym podziałem na dni. To wydanie *Reguły* zostało przygotowane z tą myślą, żeby każdego dnia był wyznaczony kawałek tekstu do przeczytania, żeby każdego dnia, każdy oblat mógł sobie przeczytać kawałek *Reguły* – żeby nie czytać „ciurkiem”, ale żeby czytać regularnie, po trochu, bo to jest też metoda św. Benedykta. Św. Benedykt, jak pisze o przeżywaniu Wielkiego Postu, to mówi o tym, żeby dorzucić coś niecoś do obowiązków swojej służby; troszeczkę, nie za dużo, ale żeby każdego dnia po trochu; więc każdego dnia po trochu przeczytać *Reguły*. Kalendarz tutaj jest zsynchronizowany z tym kalendarzem, który my mamy w refektarzu. Jak ktoś czyta *Regulę* z tej książki, to w określone dni czyta dokładnie ten fragment, jaki my mamy na koniec obiadu w refektarzu, więc jest to też jakaś forma jedności z Tyńcem.

Popatrzmy więc na rozdział 3.

<sup>1</sup>Ileć raz trzeba w klasztorze podjąć jakąś ważną decyzję, niechaj opat zwoła całą wspólnotę i przedstawi jej, o co chodzi. <sup>2</sup>Wysłuchawszy opinii braci, niech ją sam rozważy, a następnie zrobi to, co uzna za bardziej wskazane. <sup>3</sup>Powiedzieliśmy zaś, że wszystkich należy wzywać na radę, gdyż Pan często właśnie komuś młodszemu objawia to, co jest lepsze.

<sup>4</sup>Bracia zaś powinni wyrażać swe zdanie z wielką pokorą i uległością. A niech się nie ośmielają bronić zuchwale tego, co im samym wyda się słuszne. <sup>5</sup>Decyzja musi zależeć głównie od sądu opata, tak że gdy on coś uzna za bardziej wskaza-

ne, wszyscy się do tego zastosują. <sup>6</sup>Jednakże podobnie jak godzi się, by uczniowie słuchali mistrza, tak trzeba by i on zarządzał wszystkim w sposób mądry i sprawiedliwy.

<sup>7</sup>We wszystkim więc niech wszyscy idą za Regułą, jak za mistrzynią, i niech nikt lekkomyślnie od niej nie odstępuje. <sup>8</sup>Niech nikt w klasztorze nie idzie za wolą własnego serca. <sup>9</sup>Niechaj nikt nie śmie spierać się ze swoim opatem zuchwale lub poza klasztorem. <sup>10</sup>A gdyby się ktoś na to powążył, należy go ukarać zgodnie z Regułą.

<sup>11</sup>Sam jednak opat niech robi wszystko z bojaźnią Bożą, zawsze zachowując Regułę, musi bowiem pamiętać, że z całą pewnością ze wszystkich swoich rozstrzygnięć zda sprawę przed Bogiem, który jest najsprawiedliwszym Sędzią. <sup>12</sup>Jeśli zaś chodzi o jakieś mniej ważne sprawy klasztoru, niech opat wzywa na radę jedynie starszych, <sup>13</sup>bo napisane jest: Nic nie czyn bez rady, a po uczynku nie będziesz żałował (Prz 31,3 Włg; Syr 32,24 Włg).

Wcześniej czytaliśmy i rozważaliśmy 2. rozdział, mówiący o Opacie i widzieliśmy w tym tekście jak wielką rolę przypisano Opatowi i jak wielką władzę dierży w klasztorze benedyktyńskim. Być może dlatego – dla pewnego zrównoważenia – następnie mamy podany rozdział 3. „O zwoływaniu braci na radę”, gdzie zostaje zarysowany proces podejmowania ważnych decyzji, które dotyczą całej wspólnoty. I ten mechanizm trzeba bardzo uważnie teraz prześledzić.

Św. Benedykt mówi o tym, że kiedy pojawia się jakiś problem – on określa to jako ważną decyzję – Opat ma zwołać całą wspólnotę i przedstawić jej o co chodzi. Kiedy się nad tym zastanowimy, to wydaje się, że każdy bardzo dobrze będzie zdawał sobie sprawę z tego, że jest rzeczą niezwykle trudną i wymagającą, zwrócić się do dużej grupy ludzi, jaką jest wspólnota. Grupa ta jest bardzo zróżnicowana pod względem wieku, pod względem doświadczenia, pod względem wykształcenia, inteligencji, ale też pod względem relacji, która ich łączy z osobą przemawiającą. Są tacy ludzie, którzy są prości i bardziej trudni w obsłudze, więc do tego bardzo skomplikowanego zbiorowiska należy zwrócić się w taki sposób, ażeby przedstawić o co chodzi.

Proszę popatrzeć, jak wielkie jest postawione wymaganie temu, który zabiera głos, który ma wprowadzić całe to zbiorowisko w problem tak, żeby każdy zrozumiał, żeby nikt nie został zmanipulowany, tylko żeby każdy usłyszał to,

co do niego zostało skierowane, żeby to zrozumiał, przyjął i potrafił uczestniczyć w dalszej dyskusji, która będzie miała miejsce. Pierwsza rzecz – przedstawić o co chodzi.

To od razu nam pokazuje – bo cała dyskusja rozpoczyna się od Opaty – jakim obciążeniem ten człowiek jest obarczony. Musi rezonować na wszystkich poziomach, które w domu funkcjonują, musi tak powiedzieć, żeby każdy go rozumiał. Co więcej – jak pokazuje to dalszy ciąg – to przedstawienie sprawy musi być wykonane w taki sposób, żeby wspólnota miała świadomość, miała poczucie potrzeby zaangażowania się w dyskusję. To nie może być przedstawione w ten sposób, że to jest jakieś blahe wydarzenie, ale to jest coś, co dotyka bezpośrednio naszego domu i teraz od naszej opinii, od naszego zdania, od tego, co my teraz przedstawimy, będzie zależało, co się będzie dalej działo. Czyli musi zmotywować ludzi do tego, żeby się zaangażowali.

Mamy więc przedstawienie sytuacji i następny krok to jest zaangażowanie się tych, którzy uczestniczą w spotkaniu.

Jest bardzo mocno podkreślone, że każdy ma zostać zaproszony. Nie może być grupy trzymającej władzę, tylko w spotkaniu uczestniczą wszyscy i **każdy ma prawo się wypowiedzieć**. Innymi słowy, z jednej strony jest podkreślona bardzo mocno niemalże władza absolutna Opaty, a z drugiej strony jest bardzo mocno podkreślony absolutny obowiązek tego, że ma słuchać ludzi, z którymi mieszka pod jednym dachem. Czyli można powiedzieć, że Opat na samym początku mówi, a potem – i to jest bardzo mocno zaznaczone – słucha. To jego wprowadzenie, przedstawienie tematu, ma przede wszystkim zjednoczyć ludzi.

Pomyślmy teraz o wspólnotcie, która spotyka się regularnie – powiedzmy w ciągu roku – po to, żeby razem zmierzyć się z wyzwaniami, które przed nią stają. To jest bardzo ważne, dlatego, że to zdejmuje z ludzi niebezpieczeństwo postawy, że od myślenia i od decydowania to są inni, to nie są sprawy, które mnie interesują; najważniejsze to jest to, żeby byli ci, którzy się zajmują tymi sprawami, a ja mam swój ogródek i nie będę się angażował. Tu jesteśmy razem w jednym domu, wszyscy za niego ponosimy odpowiedzialność, każdy według własnego stanu, ale każdy musi wiedzieć i umieć się wypowiedzieć na temat tego, w jakiej sytuacji znajduje się dom. To też jest o tyle ważne, ponieważ tego typu miejsce, tego typu dyskusja – jak pokazuje doświadczenie – jest również kuźnią, tak to nazwijmy, w której powstają kadry klasztorne, nikt

nie rodzi się urzędnikiem i nikt nie rodzi się Opatem. Do tej odpowiedzialności, czy do tej roli dojrzewa się stopniowo, właśnie na takich spotkaniach. Gromadzimy się razem, słuchamy się nawzajem i razem podejmujemy decyzje.

Natomiast – to też ten rozdział bardzo mocno podkreśla – nie ma tutaj nic takiego, co byłoby związane z demokracją, czyli tutaj nie ma mowy o głosowaniu (nawet jeżeli czasami na spotkaniach wspólnotowych do tego się uciekamy), ale jest mocno powiedziane, że wypowiedzieć się może każdy, Opat musi każdego wysłuchać. Czyli tak jak wcześniej wspólnota wkłada wysiłek w to, żeby zrozumieć to, co Opat jej mówi, tak teraz następuje sytuacja odwrotna. Opat musi nadstawić ucho i wsłuchać się w to, co mówią wszyscy ludzie dookoła niego. Pamiętamy – i to mówiliśmy sobie kiedy czytaliśmy Prolog – jak bardzo ważną rolę w klasztorze odgrywa posłuszeństwo, właśnie ta gotowość do usłyszenia głosu Boga i głosu drugiego człowieka i pójście za tym, co w tym głosie się objawia. Takim miejscem praktyki szczególnej jest to zwolywanie braci na radę.

Najgorzej, jak ktoś jest przekonany, że idzie za wolą Bożą. To wtedy jest klęska; raczej nastawiamy się na to, że jeśli Bóg przemówi, to do nas jako do wspólnoty, a nie do pojedynczego człowieka, który nagle się objawia jako prorok, czy nie wiadomo kto. Więc tutaj takiej demokracji i głosowania nie ma, tylko jest powiedziane, że Opat wysłuchuje i to on podejmuje decyzję. *Reguła* mówi bardzo wyraźnie: „Decyzja musi zależeć głównie od sądu opata, tak że gdy on coś uzna za bardziej wskazane, wszyscy się do tego zastosują”. To jest bardzo mocno podkreślone, ta sprawczość, czy ta ostateczna decyzyjność, jaka leży w sądzie Opata. Popatrzmy jednak, w jaki sposób ta decyzja ma być wykuwana – we wzajemnym słuchaniu się, we wzajemnym poszanowaniu. Jeśli jest to traktowane na poważnie, nie ma tutaj nic z tyranii ani z władzy absolutnej, raczej jest zabezpieczony sposób podejmowania decyzji, żeby nie było dyskusji bez końca, tylko żeby wreszcie ta rozmowa się skończyła i żebyśmy stanęli wobec decyzji, że wreszcie to musimy zrobić. I dlatego jest opisana taka procedura.

Św. Benedykt jednak dość dobrze zna się na ludziach, dlatego obok pierwszego autorytetu, którym jest Opat, drugiego autorytetu, którym jest zebrana wspólnota, daje autorytet trzeci, największy, który powinien być normatywny i dla Opata i dla wspólnoty i to jest zdanie wyjątkowe, niespotykane w żadnej innej regule:

<sup>7</sup>We wszystkim więc niech wszyscy idą za Regułą, jak za mistrzynią, i niech nikt lekkomyślnie od niej nie odstępuje. Niech nikt w klasztorze nie idzie za wolą własnego serca.

Ostatecznie więc kompasem – jeżeli możemy tak powiedzieć – który łączy zarówno mówiącego i słuchającego Opatą, jak i mówiącą i słuchającą wspólnotę, jest *Reguła*, która jest określona mianem mistrzyni – *magistra*. Jest określona właśnie takim mianem. I, to nie jest powiedziane wprost, ale w sposób pośredni. To wynika stąd, że biorąc pod uwagę wskazania, które są zawarte w *Regule*, należy zarówno podejmować decyzje, jak i prezentować problem. To są normy, które obejmują Opatą i obejmują całą wspólnotę.

Ten rozdział jest bardzo silnie inspirowany XVI Rozmową Jana Kasjana „O przyjaźni”. Kasjan jest spadkobiercą bardzo antycznego sposobu rozumienia przyjaźni, sięgającego jeszcze Arystotelesa. Jest cała księga „Etyki Nikomachejskiej” poświęcona zagadnieniu przyjaźni. Potem ten wątek jest też podejmowany w filozofii greckiej i później w filozofii łacińskiej. Mamy też piękne teksty u Cyserona i Seneki. Kasjan to podejmuje i mówi o tym, że prawdziwa wspólnota – on myśli w tym wypadku o wspólnotie klasztornej – jest możliwa jedynie pomiędzy przyjaciółmi. Przy czym Kasjan, podejmując ten wątek arystotelesowski mówi, że przyjaciele to są ludzie, których jedynym wspólnym celem.

To jest zupełnie inne myślenie niż w naszym systemie, bo dla nas w przyjaźni ważne są wspólne przeżycia, ważna jest sympatia, która istnieje między dwójgim ludzi, ważne jest jakieś wspólne doświadczenie, spędzony czas; natomiast Arystoteles z Kasjanem stawiają na pierwszym miejscu wspólny cel. Można to streścić innymi słowami, że muszą być uczciwi; nie może być przyjaźni pomiędzy kłamcami, czy nie może być przyjaźni pomiędzy złodziejami.

I kiedy św. Benedykt mówi o wzajemnym słuchaniu się, o wzajemnym posłuszeństwie, o ustępowaniu, o przyjmowaniu za ostateczne opinii Opatą, to to jest możliwe nie dlatego, że ludzie się bardzo mocno zapierają samych siebie. To jest możliwe dlatego, bo zjednoczyli się w klasztorze i mieszkają razem, bo mają na celu to samo zadanie: osiągnięcie życia wiecznego. To im pozwala wznieść się ponad ich słabości, ale również kroczyć naprzód.

Możemy ten rozdział zaaplikować również do naszego codziennego życia, taką mądrość, która w tym jest zawarta, że każdy ma prawo zostać wysłuchany. To zdanie: **Każdy ma prawo zostać wysłuchany**, i że ja mam pra-

wo oczekiwać, że ktoś wysłucha tego, co mam do powiedzenia. Ale to jest relacja zwrotna, muszę postarać się wysłuchać tego, co drugi ma do powiedzenia.

Po drugie – to też wynika z tego rozdziału, słuchając drugiej osoby – muszę wejść w jej buty, czyli spojrzeć na problem z jej perspektywy. Wysłuchać ją nie po to, żeby znaleźć kontrargumenty i przeciwną tę osobę, z którą dyskutuję na moją stronę, ale przyjąć na chwilę jej punkt widzenia, spróbować zrozumieć, dlaczego jej zależy na takim albo na innym rozwiązaniu. W ten sposób powstaje dialog, czyli wzajemne słuchanie się.

Dzisiaj bardzo modnym słowem jest słowo „tolerancja”, które jest słowem tragicznym, dlatego, że słowo tolerancja zakłada bardzo głęboką obojętność wobec drugiej osoby. Nie zależy mi na tobie, dlatego rób sobie co chcesz, mnie to nie interesuje. Natomiast dialog zakłada pełne zaangażowanie, czyli takie przechodzenie z jednej linii okopu do drugiej, żeby zobaczyć problem z każdej strony. I do tego właśnie namawia 3. rozdział.

Wyobraźmy sobie polskie społeczeństwo zgromadzone na takiej wielkiej kapitule, które właśnie rozpoczyna dyskutować o tych wszystkich problemach, które je dzieli i postępować tak, jak opisuje to św. Benedykt. Nie bez przyczyny Benedykt jest patronem Europy, czyli jest jednym z ojców europejskiej cywilizacji. W tym krótkim tekście podsumowuje to doświadczenie, które do VI w. Europa sobie wypracowała i przekazuje to również i nam, wzajemną konieczność przysłuchiwanie się temu, co drugi ma do powiedzenia, poszanowanie się nawzajem. Nie próby przekonania przede wszystkim drugiej osoby do mojej racji, ale zobaczenia, czy ten drugi przez przypadek nie ma czegoś ciekawszego ode mnie do powiedzenia, bo to jest całkiem możliwe, że ten drugi coś mi tutaj objawi, czego ja do tej pory nie widziałem.

Popatrzmy również na to, że ten rozdział – oprócz tego, że opisuje strukturę podejmowania decyzji – mówi również o tym, w jaki sposób wspólnota „tyje”, czy się integruje. Ludzi nie łączy tylko to, że mieszkają razem pod jednym dachem, nie łączy ich tylko to, że razem jedzą przy stole, tylko **łączy ich wspólna odpowiedzialność**. Im więcej takich decyzji podjętych razem, w mniejszej lub większej jedności, tym bardziej postępuje integracja grupy, tym bardziej ta wspólnota staje się jednością i potem, kiedy będzie kryzys to również ta wspólnota będzie w stanie to przetrwać. Ta rola rady, czyli tego wzajemnego słuchania się, jest tak mocno podkreślona przez św. Benedykta, że aż mówi o tym, że Opat powinien również pytać w chwili, kiedy dyskutuje

w jakiejś mniej ważnej sprawie klasztoru. „Nic nie czyni bez rady, a po uczynku nie będziesz żalował”, to jest tak bardzo mocno tutaj podkreślone i przez to również bardzo ciekawe. To też w pewnym sensie – pomimo tego, że Opatowi pozostawiono tak olbrzymią władzę – zdejmuje też z niego ten ciężar, że on musi być omnibusem. Odpowiedzialność jest współdzielona i w związku z tym, to również zabezpiecza, że ten kto jest odpowiedzialny: szafarz, czy przeor, czy mistrz nowicjatu, czy jeszcze ktoś inny nie zostanie na jakimś etapie samotny na placu boju, tylko że wspólnota go wspomże.

Myślę, że akurat tę intuicję Benedykta bez trudu możemy przekalkować na nasze życie rodzinne, czy nasze życie w pracy, czy nasze relacje z przyjaciółmi. Zawsze tam, gdzie człowiek podejmuje decyzje sam, ostatecznie zostaje sam, a tam, gdzie podejmuje we wspólnocie, zawsze pozostanie we wspólnocie. Jeżeli ktoś próbuje być właśnie takim jedynowładcą, zostanie w końcu sam. A jak ktoś próbuje wychować ludzi, żeby razem z nim nieśli ciężar odpowiedzialności, ostatecznie zbuduje wspólnotę. To jest też o tyle dobre, że okazuje się wtedy – co jest najbardziej zdrowe – że nie ma ludzi niezastąpionych. Gdy ktoś na przykład wpadnie pod samochód albo umrze ze starości, to nie jest tak, że teraz wszyscy łapią się za głowę „O rety, rety, co teraz będzie?” W tym procesie, który opisuje 3. rozdział, okazało się, że wychowało się wystarczająco dużo ludzi, którzy go zastąpią. I to jest chyba największe szczęście, że człowiek może sobie pozwolić na ten luksus, że czasami będę chory, albo czasami mnie nie będzie i... chałupa się nie zawali, jak mnie nie będzie. Jeden z moich współbraci zawsze powtarza, że ludzie niezastąpionych jest cały cmentarz, i to jest prawda, ale żeby to przekazywanie odbywało się w sposób spokojny jest potrzebny właśnie dialog i wzajemne branie odpowiedzialności, wspólne noszenie ciężarów, nie spychanie ich na drugą osobę, ale solidarne, odpowiedzialne dźwiganie tego, co nam dom daje i jakie wymagania przed nami stawia.

Myślę, że ten rozdział też można traktować jako rodzaj apelu, żebyśmy byli wsparciem, bezpiecznym oparciem dla ludzi, którym jest powierzona jakakolwiek odpowiedzialność. Jeśli ktoś praktykuje ten rozdział 3. na serio, to również z jego życia znika plotka, tylko raczej będzie taka tendencja do konfrontacji czyli do zapytania się osoby zainteresowanej jak jest naprawdę. Najlepiej, gdy ktoś mi mówi, że ksiąski mówi to czy tamto, to podchodzę do ksiąskiego i pytam, czy to mówił, jeżeli mówi, że nie, to trzeba uważać problem za rozwiązany, nie przejmować się tym, co ktoś mówi, tylko tym co mówi ksiąski. Jeśli kłamie, to wcześniej czy później prawda i tak wyjdzie na

jaw, a najważniejsze jest skonfrontować się i porozmawiać i o tym mówi 3. rozdział.

Można go też rozumieć i w taki sposób, że jest on o tym, w jaki sposób rozwiązywać konflikty, które pojawiają się w grupie, w domu, w klasztorze, że bardzo ważne jest spotkanie i powiedzenie o co chodzi. Ten rozdział można też tak czytać. Pokazanie o co chodzi, odważnie, nie że chowamy się i mówimy przyjaciółom o tym jak cierpimy, tylko spotkanie się z tym, co jest prawdziwą lub urojoną przyczyną naszych cierpień i powiedzenie, gdzie leży problem. Wtedy jest to sposób na rozwiązywanie konfliktów i o tym też mówi 3. rozdział, żeby każdy czuł się bezpiecznie.

Następnym razem – jak Pan Bóg pozwoli – to zajmiemy się narzędziami dobrych uczynków, które nam pomogą zobaczyć jakie mamy pokłady dobra złożone i w jaki sposób to dobro możemy budować.

*Spisała Ewa Jucha, Kalwaria*

**NIEDATOWANA KONFERENCJA MATKI MECHTYLDY  
OD NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU (1614-1698)  
NA UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO CIAŁA.  
WYGŁOSZONA DO MNISZEK BENEDYKTYNEK  
OD NIEUSTAJĄCEJ ADORACJI  
NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU.**

Jak wiecie, siostry, jutro obchodzimy nasze największe święto. Twierdzę, że jest ono największym ze wszystkich naszych świąt. Jest to święto radości i triumfu Jezusa Eucharystycznego. Jutro obnosi się okazale i triumfalnie Hostię świętą nie tylko w Paryżu, lecz także w całym chrześcijaństwie. W miastach czyni się to z większym przepychem. Wyściela się ulice, buduje się bogate ołtarze, obnosi się małą Hostię z szacunkiem i honorami pod baldachimem. Czy nie powinno sprawić to nam radości, skoro mamy szczególny udział w tej świętej Tajemnicy?

Przepelniony Duchem Świętym Kościół cieszy się na widok, jak chrześcijanie praktykują swą wiarę. Tak, wiara zajaśnieje nazajutrz, gdyż wyznamy, że w tej małej Hostii Bóg przebywa w całym swoim Majestacie. W żadnym dniu roku wiara chrześcijan bardziej nie jaśnieje. Nawet szatani są zmuszeni do adoro-

wania Boga w Hostii, a heretykowi prawo nakazuje to czynić; jeżeli się z nią spotyka, musi ugiąć kolana aż do ziemi.

Moje siostry, obnośmy również triumfalnie Hostię po jej przyjęciu w Komunii świętej nie tylko jutro, lecz przez całą oktawę; nie tylko przez całą oktawę, lecz ilekroć będziemy mieć szczęście komunikować. Obnośmy tę świętą Hostię triumfalnie we wszystkich władzach duszy. Obnośmy ją więc w pamięci, rozumie i woli, czyli w najszlachetniejszych władzach. Prośmy Chrystusa, aby stał się ich Panem i absolutnym Władcą, aby wyniszczył i starł w proch wszystko, co Mu się w nas sprzeciwia. Obnośmy Go nawet w zmysłach wewnętrznych, aby je oczyścić. Obnośmy Go wszędzie, adorujmy Go duchem poniżonym, ponieważ sprowadził się On do drobin, aby oddać się swemu stworzeniu. On nigdy Siebie nie odmawia, choćby miał cierpieć w sercach skażonych, choćby Go deptano stopami przy pogubieniu cząsteczek, które często rozsypuje się nawet w naszym kościele. Wiem z całą pewnością, że nieraz rozsiano dużo tych cząsteczek. Przejmijmy się tym niezmiernie, siostry. Bardzo często przychodzi do nas komunikować pewien heretyk, co powinno was zobowiązać do wynagrodzenia.

Wicie – o tym wam już mówiłam – że jesteście wynagrodzicielkami za siebie nawzajem. Powinno was to przynaglać do wielkiej miłości i wzajemnej życzliwości. Tak, siostry, jesteście wynagrodzicielkami za mnie, a jedna ze współsióstr za was wynagradza i nie wiecie jak bardzo cierpi ona za was. Czy to nie wzywa was do wzajemnej i serdecznej miłości. Stańmy jednak w czołówce jako największe profanatorki choćby z racji przyjętych niegodnie Komunii świętych; niegodnymi nazywam wszystkie Komunie przyjęte niedbale. Ilekroć Komunii przyjęłyśmy bez żadnego przygotowania! Nasze Komunie oskarżają nas w dniu sądu. Osobiście sama siebie potępię, a nawet czynię to już teraz. Tak, potępiam siebie, widząc przed sobą tyle Komunii świętych. Dziwię się, że po przyjęciu Boga w całej Jego istocie, prosimy jeszcze o coś. Czego więcej chcecie? Oddając się wam, Bóg oddaje się bez żadnych zastrzeżeń. Gdy przyjmujecie Go w Komunii świętej, przyjmujecie Ojca i Ducha Świętego; jest to prawda wiary. Przyjmujecie Jego moc i wszystkie Jego Boskie doskonałości. Ach, nie wymagajcie niczego więcej. Nazbyt zachłanny jest ten, komu Bóg nie wystarcza, mawiała pewna wielka dusza (od red. bł. Maria od Wcielenia Acarie). Moje siostry, zdumiewa mnie to, że tak mało korzystamy z licznych Komunii świętych. Po przyjęciu tej godnej uwielbienia Hostii upieramy się przy swoim ograniczonym zdaniu, jesteśmy skore do obrażania się na współsiostry. Jakbyśmy nie komunikowały.

Dlaczego tak się dzieje? Otóż nie dajecie nic z siebie Jezusowi Chrystusowi. Dajecie jakieś drobiazgi zewnętrzne: parę uderzeń dyscypliną, trochę postów, spania na słomie. Nazywam to wszystko czymś małym, a nawet niczym, ponieważ to wszystko nie jest z was tylko spoza was. Bardziej uczcie Jezusa Chrystusa, gdy dacie Mu to, co jest w was, czyli gdy umartwicie się duchowo.

W tych dniach przeczytano mi list, w którym pewna zakonnica, Irokezka pisała do swego kierownika, który tutaj przebywa. Aby wysłowić żywione do niego uczucia szacunku, wyraziła się: „Chowam twarz w piasek” (od red.: jest to wyrażenie krajowe). Powiedziałam sobie: „Jeżeli stworzenie odnosi się z taką czcią do innego stworzenia, jaką czcią powinniśmy otoczyć Boga. Moje siostry, postąpmy jak ta zacna zakonnica; włóżmy w piasek nie tylko głowę, lecz całe ciało. Poniżmy się przed Majestatem Boga, który sprowadził się do drobin, aby przyjść do nas. Dlaczego, jak myślicie, trzeba w poniżeniu ukryć w pył głowę, a nie nogi i resztę ciała? Otóż rozum mieści się w głowie, więc ją należy ukryć i wyniszczyć.

Jak wam wiadomo, codziennie głosi się wam o wielkości godnego uwielbienia Sakramentu; mówi się nam wszystko, co da się o nim powiedzieć. Mam jednak wątpliwości, czy posiadacie konieczne dyspozycje do przeżywania tej wielkości uroczystości. Po pierwsze: wszystkie musicie wypowiadać się dokładnie i szczerze z każdego uchybienia i zaniedbania, popełnionego przy wszystkich swych Komuniach świętych. Odprawcie wcześniej rzetelny rachunek sumienia i szczerze żałujcie za swe winy. Po drugie: podejmijcie stanowcze postanowienie nie popadać więcej w te winy. Po trzecie: miejcie pokorę, aby poniżyć się i ukryć w prochu, bo jesteście za nędzne, aby stanąć przed godnym uwielbienia Majestatem Bożym. Możecie dodać czwartą dyspozycję: praktykowanie wiary.

Gdybyśmy miały choć trochę wiary i gdybyśmy były przeświadczone o tym, że przychodzi Bóg w całym swym Majestacie i w całej swej wielkości, drżałybyśmy z szacunku w Jego obecności i pogrążyłybyśmy się w centrum swego nicestwa. Lecz ponieważ musimy wysłuchać tylu wypowiedzi o tej wielkiej tajemnicy wiary, powszednie nam ona. Gdybym mogła wyjawić coś z tego, o czym mi wiadomo, dziwiłabym się, że po Komunii świętej Bóg mnie poraża gromem.

Moje siostry, proszę was: przez całą tę oktawę módlcie się gorąco za Instytut. Oby Bóg raczył dać swego Ducha do wykończenia kilku ważnych punktów dotyczących Kongregacji. Módlcie się do Niego za mnie, bo bardzo tego po-

trzebuję. Polecam wam zastanowić się nad swymi zobowiązaniami. Pomyślcie: czy spełniacie to, co przyrzekłyście ślubem adoracji, czy pod pretekstem zajęć nie zwalniate się łatwo z wyznaczonych godzin. Adoracja jest waszym głównym zadaniem i niepostrzeżenie można w niej popaść w rozluźnienie. Wystrzegajcie się tego. Idźcie w pokoju.

(nr 3140)



## **LECTIO DIVINA 8.05.2021**

### **NIE PRZYSZEDŁEM ZNIEŚĆ, ALE WYPEŁNIĆ**

#### **O. OPAT SZYMON HIŻYCKI OSB**

Kolejne *lectio divina* poświęcone będzie trzem wierszom z rozdziału piątego Ewangelii św. Mateusza.

Nie sądziecie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić. Zaprawdę bowiem, powiadam wam: Dopóki niebo i ziemia nie przemienią, ani jedna jota nie zmieni się w Prawie, aż się wszystko spełni. Ktokolwiek więc zniósłby jedno z tych przykazań, choćby najmniejszych, i uczyłby tak ludzi, ten będzie najmniejszy w królestwie niebieskim. A kto je wypełnia i uczy wypełniać, ten będzie wielki w królestwie niebieskim. Bo powiadam wam: Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego (Mt, 5, 17-21).

Wsluchując się w ten tekst, warto zwrócić najpierw uwagę na to, jak bardzo głębokim i ludzkim jest marzenie o tym, żeby coś drastycznie w naszym życiu się zmieniło, żeby wreszcie coś przestać, albo wreszcie zacząć. Żeby już nigdy więcej nie stało się to, czy tamto, albo żeby wreszcie zaczęło się dziać to, lub tamto. To mocne pragnienie wynika z pewnej ciągłości charakteryzującej nasze życie. Jest to takie pragnienie radykalnego zwrotu, który bardzo często myłony jest z nawróceniem.

Kiedy czytamy historie nowotestamentalne, o ludziach, którzy się nawracali – np. o św. Pawle, czy o św. Piotrze zauważamy, że oni nigdy nie odcinali się dramatycznie od swojego poprzedniego życia. Bo łaska Boża, która doprowadziła ich do nawrócenia sprawia, że opierając się właśnie na tym wszystkim, co działo się wcześniej w ich życiu, Pan Bóg stawał się dla nich najważniejszy i zaczynał zajmować w ich sercu pierwsze miejsce.

Dostrzegł to św. Tomasz z Akwinu, formułując zasadę o lasce, która buduje na realnej a nie wymyślonej rzeczywistości.

Jezus mówiąc *Nie sądziecie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków*, właśnie o tym mówi; nie przyszedłem znieść Stary Testament, nie sądziecie, że teraz to wszystko, co było wcześniej jest bez jakiegokolwiek znaczenia, nie myślcie

sobie, że jak Pan Bóg przychodzi to po to, by wyrócić świat do góry nogami.

Pan Bóg przychodzi do świata takiego jaki jest. Nie odrzuca, ale odwołuje się do jego historii, do tego co było wcześniej po to, żeby mógł być przyjętym. Ten obraz możemy ekstrapolować na nasze życie, które powinno być głęboką jednością między życiem przed i po nawróceniu.

Kiedy decydujemy się, żeby służyć Panu Bogu, nie znaczy to, że wszystko co było przed tą decyzją należy wyrzucić do kosza, bo to czego się w tym czasie nauczyliśmy, czego doświadczyliśmy, to kim jesteśmy teraz, będzie wreszcie służyć dobrej sprawie – czyli życiu z Panem Bogiem.

Tak jak to było ze św. Pawłem, który wykształcenie otrzymał u faryzeusza Gamaliela, członka Sanhedrynu, a wykorzystał je do przepowiadania Ewangelii i do budowania doktryn teologicznych, np. o usprawiedliwieniu. Gdyby nie miał wykształcenia, odebranego u Gamaliela – czyli gdyby nie był po prostu dobrym faryzeuszem, to nie byłby w stanie sporządzić takiej syntezy jaką sporządził.

Tak więc to nawrócenie, które w nas następuje przez wkroczenie Chrystusa w nasze życie, nie niszczy tego co było, nie neguje tego kim jesteśmy, ale *przychodzi po to, by je wypełnić*, przychodzi po to, żeby nadać naszemu życiu ostateczny sens.

Przed nawróceniem nurtowało nas wiele pytań, było w naszym życiu wiele zagadek: dlaczego jestem taki a nie inny? Dlaczego stało się to albo tamto? Czemu interesowało mnie to albo tamto? Było też wiele spraw, na które nie zwracaliśmy uwagi.

Kiedy Bóg wkracza w nasze życie, kiedy staje się w nim najważniejszy, wszystko nagle się porządkuje, znajduje swoje miejsce, nic nie jest przypadkowe. Dostrzegamy ważność spraw, nawet takich, które wcześniej były nie wiadomo po co. Bóg, który do nas przychodzi jest Bogiem jednoczącym i porządkującym.

Teraz kiedy jesteśmy w okresie Zmartwychwstania, pomyślmy o tym, jaki naprawdę jest jego sens. Może lepiej byłoby być duchem bez ciała i wynikających z niego problemów?

Ile się człowiek z tym swoim ciałem namęczy przez całe codzienne życie! A jeszcze jak jest chory! Czy nie lepiej byłoby więc, żeby potem w życiu

wiecznym już tego ciała nie mieć? Po co człowiekowi zmartwychwstanie ciała? Przecież dużo prościej byłoby żyć bez ciała. Skąd ten Boski upór, żeby to ciało żyło wiecznie? Odpowiedź jest prosta: *nie przyszedłem znieść, tylko wypełnić*.

To diabeł nas kusi: „a nie rób!”, „a wytnij!”, „a przestań!”, „a zobacz, że bez sensu!”. Bóg nas na szczęście ocala. Wszystko ocala i wszystkiemu nadaje ostateczny sens.

W tych analizowanych słowach Jezusa wypowiedzianych na Górze, jest bardzo dużo pokoju. Słuchający go tam na tej Górze ludzie, to są podekscytowani izraelscy patrioci, gotowi chwycić za kije i tymi kijami wyrzucić Rzymian z Palestyny, bo teraz zbliża się Królestwo Boże. A On oczekiwany Przywódca mówi spokojnie: nie przyszedłem znieść, zniszczyć, przyszedłem wypełnić, nadać ostateczny sens.

Więc pomyślmy w oparciu o tę Ewangelię o Chrystusie, który wprowadza pokój, który wprowadza jedność i nadaje ostateczne znaczenie rzeczom, które czasami są w naszym życiu bardzo zagadkowe, w zasadzie nie wiadomo po co Pan Bóg nam je dał, bo bez nich może życie byłoby prostsze. Kiedy Bóg wkracza w nasze życie, odkrywamy, że to tak dokładnie ma być.

Zauważmy dalej jaki wielki nacisk Jezus kładzie na zachowanie przykazań. *Kto uczy wypełniać Prawo ten będzie wielki, a kto tego nie uczy będzie mały w królestwie niebieskim*. Musimy pamiętać o tym, że nasza perspektywa patrzenia na faryzeuszy jest trochę skrzywiona: faryzeusze to są ci źli, co walczą o zachowanie Prawa, a Pan Jezus to jest ten dobry, co przykazania znosi, zachowując tylko przykazanie miłości.

Jest to skrzywienie spowodowane patrzeniem na judaizm przez filtr łaciński, prawniczy, w wyniku którego przykazania to przepisy. A tymczasem greckie słowo, które tutaj pada: εντολή to nie tylko nakaz, ale również przymierze. Ustanowione przez Boga przykazania są formą umowy. Są formą relacji, więzi.

Analogiczne jest w małżeństwie. Mąż jest w relacji małżeńskiej z żoną. W wyniku tego obowiązuje ich przestrzeganie zasad (przykazań) np. że będą względem siebie lojalni. Ale to nie jest nakaz obwarowany karami, tylko jest to rodzaj umowy, którą zawarli. Oni nawzajem dla siebie tacy będą. Nie jest to umowa jednostronna. I w przypadku przykazań, które Bóg ustanawia jest podobnie, jest to forma przymierza, czyli pogłębiającego się związku.

Jezus uczy odczytywania przykazań swoim życiem. Kluczowe tutaj będzie pytanie, które Mu zada faryzeusz: *które jest największe spośród wszystkich przykazań?* Z **613** żydowskich przykazań, które jest najważniejsze? My się przerażamy, że jest ich 613, skoro mamy tylko 10, jak można przestrzegać 613 przykazań?

W odpowiedzi Jezus zwraca uwagę, na ich hierarchię. Jeżeli powiemy, że najważniejsze jest przykazanie miłości Boga i bliźniego, to te pozostałe nie będą traktowane jako zbiór zastawionych pułapek czy min, w które gdy wpadnę, to wylecę w powietrze, tylko jest to rozbudowana wrażliwość, zdolność Kochającego serca, które znajdzie wiele sposobów na to, by Bogu i bliźniemu okazać miłość. To jest zupełnie inna perspektywa. Nie prawniczy gorset, który mnie trzyma, tylko raczej wielość dróg, które prowadzą do tego, żeby okazać i zachować miłość względem Boga i człowieka.

W czwartym rozdziale *Reguły* św. Benedykta jest mowa o narzędziach dobrych uczynków. Narzędzi takich jest całkiem sporo i nie chodzi o to, żeby człowiek każdego dnia odhaczał co zrobił, a czego nie zrobił i co jeszcze musi zrobić, tylko o to, żeby zobaczył jak wielkie możliwości kryją się w ludzkiej woli, w życiu, które prowadzimy, w tym ile dobra możemy zdziałać.

Jezus mówi: nie rezygnuj lekkomyślnie z dobra które ci daje Bóg, czyli z tego przymierza, które zawarł przed wiekami z twoimi ojcami. Możemy oczywiście migać się mówiąc, że teraz żyjemy w innych czasach i to już nie obowiązuje. Coś, co było dobrze sprawdzone przez wieki, człowiek może bezmyślnie odrzucić. A Jezus mówi właśnie *nie przyszedłem znieść, przyszedłem wypełnić niczego nie usuwam*. To jest fascynujące, że niczego nie niszczy, niczego nie podważa, niczego nie poddaje w wątpliwość, wszystkiemu ostatecznie nadaje sens i znaczenie.

Trzeci aspekt wart dostrzeżenia, to bardzo ściśle powiązanie Jezusa z Piśmie Świętym. *Nie przyszedłem znieść Prawa i Proroków, ale przyszedłem je wypełnić*. Czyli wszystko to co w Piśmie jest o Nim powiedziane, wypełni w swoim życiu.

Tę metodę czytania Starego Testamentu i stosowania go w swoim życiu, praktykowali też Ojcowie Pustyni. Warto o tym pamiętać i do ich tekstów wracać.

W najbliższym czasie ukaże się kolejny 99. tom *Źródeł Monastycznych*, w którym znajdują się pisma ascetyczne św. Diadocha z Fotyki, biskupa z V

wieku. Z tego co wiemy, był on pierwszym, który zaproponował formułę modlenia się imieniem „Jezus”. Diadoch pisze tam, że stawia swojemu umysłowi jedyne zadanie, by modlił się krótką modlitwą: *Kyrie Jesu* – Panie Jezu. Pierwszy autor, który proponuje modlenie się powtarzaniem imienia Zbawiciela.

Dodajmy, że podobną modlitwę proponował Kasjan, ale Kasjan mówił o modleniu się wersetem psalmu.

Przeglądając indeks cytowań w 99 tomie, okazuje się, że najczęściej cytowanym źródłem są psalmy. Dużo psalmów. I ze znacznie mniejszą częstotliwością Nowy Testament: List do Rzymian i fragmenty Ewangelii Mateusza. Tam są cytowane przede wszystkim Psalmy! Tak czytali ojcowie Pismo Święte odnajdując w Starym Testamencie zapowiedzi Chrystusa Pana.

Konsekwencje takiego rozumienia Pisma można znaleźć w wielu miejscach. Przykładem jest tu List do Hebrajczyków, który warto przeczytać wraz z Księgą Kapłańską. Zauważymy wtedy jak te księgi stanowią jedno, jak jedna dopowiada drugą. Listu do Hebrajczyków nie da się zrozumieć bez Księgi Kapłańskiej i odwrotnie, ponieważ mają punkt wspólny, którym jest osoba Jezusa Chrystusa.

Mówimy o Ewangelii, że jest Dobrą Nowiną. I ten tekst jest rzeczywiście Dobrą Nowiną. Zauważymy, ile ciężarów z nas zdejmuje. Jak skleja nasze życie. Diabeł chce, żebyśmy wycinali, niszczyli, wstydzili się.

Bóg nadaje sens temu wszystkiemu co wydaje się być bez sensu. *Nie przyszłem znieść tylko wypełnić.*

Jedna z najstarszych modlitw chrześcijańskich, zapisana w Apokalipsie to: *Amen. Przyjdź Panie Jezu.* Przyjdź Panie Jezu właśnie po to, żeby nie znosić, tak jak człowiek miałby czasem ochotę, tylko żeby wypełnić, żeby wszystko wreszcie nabrało sensu.

*Spisał Wiesław Nagórko, Warszawa*

### DZIEŃ SKUPIENIA W TYŃCU

8.05.2021

Spotkanie odbywało się w trybie hybrydowym, jak to ma miejsce od dłuższego czasu, a tym razem w dodatku jeszcze można je nazwać „spotkanie kompaktowe”. W Tyńcu zebrało się nas około 30 osób i podobna liczba uczestniczyła poprzez internet.

Nowicjusze spotkali się z o. Opatem dwie godziny później niż zwykle. Spotkanie było krótkie, ale jak zwykle treściwe i pouczające, a suplement do niego autorstwa św. Pawła VI znajduje się w tym zeszytcie.

Msza św. z kolei była długa dzięki uświetnieniu jej przez trzyosobową scholę. Części stałe śpiewane były po łacinie. Sluchaliśmy chorału, ale nie uczestniczyliśmy w nim, mam nadzieję, że się to zmieni i będzie podobnie jak za czasów, kiedy scholą kierował Wojtek Stępień.

Niestety po Mszy św. nie było czasu na Adorację Najświętszego Sakramentu, bo musieliśmy ustąpić miejsca małemu poganinowi, który miał być właśnie ochrzczony. Na szczęście o. Opat zdążył przyjąć do nowicjatu Izabelę Boloz i Łukasza Kamińskiego, a Ryszard Kołodziej uwiecznił ten fakt (zobacz zdjęcie obok).

Było trochę czasu na poprzyjaźnienie się. Zaraz potem zasiedliśmy w Sali Petrus do obiadu, mimo soboty bardzo wystawnego, ze względu na uroczystość św. Stanisława patrona Polski i naszego miasta.

Tuż po obiedzie każdy brał swoje krzesło i zamieniliśmy jadalnię w salę wykładową, przy czym próbowaliśmy zachować reżim sanitarnym z lepszym lub gorszym skutkiem. Na ekranie dołączyli do nas internauci, a o. Opat cierpliwie czekał, kiedy wyciszymy się, aby wysłuchać tego, co chce nam powiedzieć na temat 3. rozdziału *Reguły* czyli o tym jak należy mówić i słuchać, aby wszyscy odpowiedzialnie budowali wspólnotę czy to klasztorną czy rodzinną.

W *lectio divina* komentując Kazanie na Górze przypomniał nam, że Jezus przyszedł, aby wypełnić Prawo, a nie znosić je. Wszystkie słowa o. Opata zostały nagrane, potem spisane i można znaleźć je w tym zeszytcie. tl



## BENEDYKTYŃSKIE METODY NA ŻYCIE

Jak słuchać Chrystusa? Odpowiedź na to kluczowe dla nas pytanie wyjaśniał o. Konrad Malys w konferencji podczas majowego dnia skupienia oblatów w Jarosławiu.

„Reguła św. Benedykta jest tak pomyślana – mówił Ojciec Konrad – ażeby człowiek, który fizycznie nie widzi i nie słyszy Chrystusa, tak się ustawił do Niego z wiarą, by łaski Bożej przybywało”. Nasz zakonodawca poleca by słuchać w słowie praktykując *lectio divina*, uczestnicząc w liturgii, zarówno Liturgii Godzin jak i Eucharystii, w przelożonym i w drugim człowieku. „Jeśli jesteśmy nastawieni na te cztery wymiary obecności Pana, nie zgubimy się w posłuszeństwie Jemu samemu. Na którymś z tych poziomów możemy mieć różne trudności, ale jeżeli się staramy być nastawieni na słuchanie Chrystusa w tych czterech wymiarach, to na pewno On nas prowadzi” – zapewnił Ojciec Malys. Przywołał przykład skrytykowanych przez św. Benedykta mnichów sarabaitów, którzy zamknęli się na jeden z tych wymiarów obecności Pana Jezusa. Sarabaici nie mając przelożonych, stanowią grupę

wzajemnie nakręcających się własnymi poglądami. „Zamykają się po dwóch lub trzech, a nawet samotnie, bez żadnego pasterza, w owczarniach nie Pańskich, lecz swych własnych” – czytamy w *Regule*. Prelegent podkreślił, że choć „deklarują wiarę w Boga, może nawet *lectio divina* sobie odprawiają i mają jakąś liturgię, ale poza sobą nie słuchają nikogo, stracili jeden z tych wymiarów słuchania Chrystusa”. Prawdziwi mnisi, którzy są w dobrej szkole, to właśnie ci, którzy pełnią służbę pod *Regulą* i opatem, natomiast pustelnicy najpierw przeszli dobrą szkołę życia wspólnego – dobrą szkołę słuchania Chrystusa.

„Jeżeli w życiu oblata ćwiczy się w *lectio divina*, liturgii, spotkaniach wspólnych, gdzie rozważamy *Regulę*, w żywej relacji z klasztorem, jest pewność żywej relacji z samym Panem Jezusem” – zapewnił Ojciec Konrad. Najważniejsze w tych poszczególnych ćwiczeniach jest nastawienie na słuchanie Chrystusa, tego co mówi przez drugiego człowieka, przez przełożonego, przez Pismo Święte i udział w liturgii. „Nawet jeżeli są rozmaitego rodzaju trudności, to wysiłek wewnętrzny jest dobrze ustawiony. Możemy się nie obawiać popelnienia takiego błędu, że stanie się z nami jak z sarabaitami, czyli skoncentrujemy się na sobie, swoich pragnieniach, na tym co sami zamyślimy, wybierzemy i uznamy za święte” – dodał Ojciec Malys, zachęcając zebranych do gorliwego studium Pisma Świętego i podkreślając wagę, poprzedzającej to duchowe ćwiczenie, modlitwy do Ducha Świętego.

Dalsza część spotkania była skupiona wokół Liturgii Godzin. Oblaci dowiedzieli się jak starać się spełnić zalecenie św. Benedykta by „serca były w zgodzie z tym, co głoszą usta”. Jak więc walczyć z rozproszoniami? Ma je każdy. Za każdym razem trzeba wracać do skupienia, wypowiadać słowa psalmu sercem, całym sobą, ze świadomością, że „to ja mówię do Boga”. Takim ćwiczeniem koncentrujemy się na obecności Chrystusa.

W ostatniej części konferencji Ojciec Konrad omówił poszczególne godziny liturgiczne, podkreślając, by oblat starał się codziennie odmawiać zwłaszcza Jutrznie i Nieszpory.

Po pandemicznych perypetiach związanych z ograniczeniami możliwości organizowania spotkań mamy nadzieję, że wróciliśmy do regularnych comiesięcznych dni skupienia. W Jarosławiu zostało przyjęte, że odbywają się w drugi wtorek miesiąca. Najbliższe więc wypada 8 czerwca. mm

**PROGRAM SPOTKANIA W OLSZTYNIE  
W CENTRUM DUSZPASTERSKIM (UL. KOPERNIKA 47)  
PONIEDZIAŁEK 7 VI 2021**

- 16:00 – ROZPOCZĘCIE COMIESIĘCZNEGO SPOTKANIA WSPÓLNOTY „BENEDICTUS” – Bądź szczęśliwy!
- uroczyste zapalenie świecy - symbolu obecności wśród nas Chrystusa
  - wezwanie do Ducha Świętego
  - 10 min. Modlitwy Jezusowej
  - Nieszpory
  - Lectio Divina Mt 5,17–21
  - Dzielenie się i umacnianie Słowem Bożym
  - Sprawy bieżące Wspólnoty
  - Eucharystia w Kościele p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa

**DZIEŃ SKUPIENIA W TYŃCU  
SOBOTA 26 VI 2021**

- 9.00 – Spotkanie Nowicjuszy z o. Opatem Szymonem Hiżyckim OSB
- 10.00 – Msza święta celebrowana przez o. Szymona Hiżyckiego OSB, a po Mszy świętej Adoracja Najświętszego Sakramentu w kościele
- 11.30 – Konferencja o. Opata Szymona Hiżyckiego OSB w Sali Petrus
- 12.50 – Modlitwa w ciągu dnia z mnichami w kościele
- 13.00 – Obiad
- 13.30 – Przerwa na kawę
- 14.00 – *Lectio Divina* z o. Opatem Szymonem Hiżyckim OSB i sprawy organizacyjne w Sali Petrus

Spotkanie w systemie hybrydowym dzięki ofiarności Ryszarda Kołodzieja.

## WARSZAWSKIE SPOTKANIA BENEDYKTYŃSKIE

Temat:

„Cierpliwość – jej droga, granice i owoce” - (o. Konrad Malys OSB)

### **19. czerwca w sobotę w kościele mniszek Benedyktynek Sakramentek na Rynku Nowego Miasta:**

- 9.00 Msza św. z homilią  
Ok. 9.45 Adoracja Najświętszego Sakramentu  
10.00 Konferencja tematyczna  
10.45 Spotkanie w salce zakończone Modlitwą w ciągu dnia z Liturgii Godzin

## KALENDARIUM

- 3 VI Uroczystość Bożego Ciała  
7 VI Spotkanie grupy Benedictus w Olsztynie  
8 VI Spotkanie oblatów w Jarosławiu  
11 VI Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa  
17 V Spotkanie formacyjne oblatów mniszek Benedyktynek Sakramentek prowadzi o. Konrad Malys OSB  
19 VI Benedyktynskie Spotkania w Warszawie – „Cierpliwość – jej droga, granice i owoce” (o. Konrad Malys OSB)  
26 VI Dzień skupienia oblatów w Tyńcu  
29 VI Uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła

